

Tegoroczne wybory na burmistrza Nowego Jorku z pewnością zapiszą się w historii nie tylko amerykańskiej sceny politycznej. Zwycięstwo Zohrana Mamdaniego może mieć bowiem niemały wpływ na dalsze losy rywalizacji między Demokratami a Republikanami. Co ten rezultat oznacza dla życia politycznego za oceanem? Zachęcamy do przeczytania artykułu na stronie siódmej.



**Spokojnych, radosnych,
zdrowych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku**
życzy Redakcja

Forum wymiany myśli studentów WNPID **Fenestra**



Bezpłatny miesięcznik
Nr 121 | GRUDZIEŃ 2025

„Mam 18 lat” już nie wystarczy

11 lat to średni wiek pierwszego kontaktu dziecka z pornografią, a około 1/3 małoletnich odwiedza takie strony co najmniej raz w miesiącu. Tak łatwy dostęp do treści pornograficznych – i alarmująco wczesny moment, w którym do niego dochodzi – skłoniły polski rząd do podjęcia działań zaradczych. W projekcie ustawy o ochronie małoletnich przed dostępem do treści szkodliwych w internecie zawarto m.in. obowiązkową weryfikację wieku.



Pornografia w dobie internetu stała się smutnym elementem codzienności milionów dzieci.

Głównym celem ustawy ma być ograniczenie dostępu małoletnich do materiałów pornograficznych. Obecnie dostawcy stron pornograficznych nie tworzą skutecznych mechanizmów ograniczających dostęp do swoich treści. Często, wystarczy zaznaczyć pole z oświadczeniem o ukończeniu 18 lat. – Jest to krok ważny i potrzebny, ponieważ obecnie dostęp do treści pornograficznych u dzieci jest nieograniczony, a wciąż słyszymy o obniżającym się wieku pierwszej ekspozycji na [te] treści – mówi nam mgr Natalia Andrzejczyk-Malczyk – seksuologka i członkini Zakładu Seksuologii Społecznej i Klinicznej UAM. Potwierdzają to również dane z śródrocznego raportu „Internet dzieci”, sporządzonego przez Instytut Cyfrowego Obywatelstwa. W zestawieniu 10 najczęściej odwiedzanych domen przez osoby w wieku 7-14 lat znalazł się jeden z serwisów pornograficznych.

”Polska nie jest jedynym państwem, w którym rząd stara się walczyć z nieograniczonym dostępem do pornografii. W lipcu w Wielkiej Brytanii weszła w życie ustawa Online Safety Act, zgodnie z którą wprowadzono nowe metody weryfikacji wieku użytkowników.

Nie do zignorowania

Choć projekt ustawy spotkał się z dużym poparciem i zrozumieniem społecznym (ponad 200 tysięcy podpisów), nie brakuje wokół niej wątpliwości. Największe budzi sposób weryfikacji wieku. Z definicji pojawiającej się w projekcie ustawy można się dowiedzieć, że ma to być mechanizm, którego celem jest „jednoznaczne ustalenie pełnoletności usługobiorców” (art. 2). Nie powinien on jednak być oparty na samodzielnym zadeklarowaniu wieku czy metodach polegających na jego szacowaniu, przede wszystkim ze względu na zawodność tych metod. Nierekomendowane są również metody biomet-

ryczne ze względu na wrażliwy charakter danych. Projekt nie daje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jakie metody w takim razie należy stosować. Podaje jedynie sugestie oparte na wytycznych stworzonych przez brytyjski Office of Communications oraz sugeruje wykorzystywanie do weryfikacji niefunkcjonujący jeszcze EU Digital Identity Wallet. Jest to unijny portfel tożsamości cyfrowej, który ma umożliwiać potwierdzanie ważnych danych, takich jak tożsamość, wiek czy też prawo jazdy w bezpieczny dla użytkownika sposób. 1 lipca w niektórych państwach Unii Europejskiej wystartowała pilotażowa wersja tego projektu.

Drugą wątpliwą kwestią pozostaje brak zdefiniowania pojęcia „treści pornograficzne” w projekcie ustawy. Decyzję projektodawca w swoim projekcie argumentuje tym, że nie zachodzi potrzeba definiowania usługi zawierającej treści pornograficzne ani samej pornografii. Nie zgadza się z tym Fundacja Panoptikon, która za pośrednictwem swojej strony internetowej zauważa, że tworzy to „ryzyko instrumentalnego wykorzystania przepisów w walce ideologicznej”. – Brak określonej definicji może prowadzić zarówno do niedostatecznej ochrony przed szkodliwymi treściami w przypadku zbyt wąskiej interpretacji, jak i nadmiernego ich blokowania przez usługodawców, włączając w to treści o charakterze edukacyjnym – zwraca uwagę mgr Andrzejczyk-Malczyk. W przyszłości mogłoby to zostać wykorzystywane przeciwko treściom służącym do edukacji seksualnej – z drugiej strony – umożliwić obchodzenie przepisów przez właścicieli platform.

Wyspiarska walka z porno

Polska nie jest jedynym państwem, w którym rząd stara się walczyć z nieograniczonym dostępem do pornografii. W lipcu w Wielkiej Brytanii weszła w życie ustawa Online Safety Act, zgodnie z którą wprowadzono nowe metody weryfikacji wieku użytkowników. Z danych udostępnionych przez portal Pornhub wynika, że od tego czasu liczba użytkowników odwiedzających stronę w Wielkiej Brytanii spadła o 77%. Być może jest to sukces nowych regulacji, choć nie da się tego powiedzieć z pełnym przekonaniem. – Wskazuje się, że może to (spadek oglądalności – przyp. red.) być efektem poszukiwania tych treści za pośrednictwem VPN czy innych niekontrolowanych źródeł – podkreśla mgr Andrzejczyk-Malczyk. Jest to coś, na co polscy ustawodawcy powinni zwrócić uwagę. Dla Wielkiej Brytanii nie ma to być koniec regulacji w zakresie pornografii. W ramach dalszych rządowych planów pornografia pokazująca sceny podduszania ma zostać uznana za nielegalną. Zespół ds. pornografii sugeruje również, by zakazać pokazywanie w filmach pornograficznych stosunków kazirodznych. Unia Europejska w ramach egzekwowania przepisów wynikających z DSA (Aktu o usługach cyfrowych) także stara się walczyć z największymi stronami zawierającymi treści pornograficzne w celu ochrony małoletnich przed szkodliwymi treściami seksualnymi.

Choć intencje stojące za rządowym projektem są jasne i spójne z rozwijającym się europejskim trendem, pozostawia on wątpliwości. Od sposobów weryfikacji, przez kwestie prywatności, po brak jednoznacznych definicji. Warto jednak uważnie śledzić jego rozwój i kolejne podejmowane działania, ponieważ od jakości tych rozwiązań będzie zależeć realna skuteczność ochrony małoletnich w sieci.

Marianna CZMOCHOWSKA

Polityczno-społeczny alfabet 2025

O mijającym roku można powiedzieć wiele, ale na pewno nie, że był spokojny. Wiele działo się na polskiej scenie politycznej, szczególnie w okresie zapoczątkowanym przez wybory prezydenckie. Na arenie międzynarodowej również nie zabrakło wydarzeń, które mogą znacząco wpłynąć na najbliższą przyszłość świata.

A jak akty dywersji. Do zdarzenia doszło wieczorem 15 listopada 2025 roku. Na odcinku kolejowym od wsi Mika do Puław zostały podłożone ładunki wybuchowe. Ustalono, iż odpowiedzialni są za to obywatele Ukrainy współpracujący z rosyjskimi służbami. Na szczęście akcje nie powiodły się i mężczyznom nie udało się nikogo skrzywdzić. Premier Donald Tusk wydał rozporządzenie o wprowadzeniu trzeciego stopnia alarmowego Charlie-CRP obejmującego określone linie kolejowe. Podjęto również próbę działań dyplomatycznych, wystosowanych zarówno w kierunku Rosji, jak i Białorusi, w celu wydania Polsce podejrzanych mężczyzn.

B jak Bodnar do dymisji. W lipcu doszło do rekonstrukcji polskiego rządu. Poruszenie wywołała dymisja ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, którego zastąpił sędzia Waldemar Żurek. Kontrowersje wzbudziła nagła decyzja o zmianie oraz brak publicznych podziękowań ze strony premiera, który podczas przemówienia skupił się na nowo powołanym ministrze. Z późniejszych komentarzy polityków koalicji rządowej wyłoniły się dwa główne powody zmiany – niewielki postęp w reformie wymiaru sprawiedliwości i rozliczeniach poprzedniej władzy. Przed Żurkiem postawiono zatem zadanie przyspieszenia tych działań.

C jak Czarzasty nowym Marszałkiem. Lider Nowej Lewicy zastąpił na stanowisku Szymona Hołownię, w myśl umowy koalicyjnej z 2023 roku. Uzyskał 236 głosów „za” oraz 209 głosów „przeciw”. Wybór Czarzastego, postkomunistycznego polityka, wywołał wiele kontrowersji w Sejmie. Posłowie Prawa i Sprawiedliwości zaczęli wychodzić z sali obrad, wykrzykując: „Precz z komuną!”. Również politycy Konfederacji byli przeciwni kandydaturze Czarzastego. Nie zniechęciło to jednak jego zwolenników. Dotrzymanie przez koalicjantów obietnicy, złożonej Lewicy można odczytywać jako potwierdzenie, że bez tego ugrupowania dalsze funkcjonowanie rządu Donalda Tuska jest niemożliwe.



W 2025 roku swój pontyfikat rozpoczął Leon XIV.

D jak Demokraci wracają do gry. Gdyby ktoś na początku roku powiedział pogrążonemu w marazmie wyborcy Demokratów, że już za parę miesięcy będą mogli oni otwierać szampana i być na najlepszej drodze do uzyskania większości w Izbie Reprezentantów, to najpewniej by w to nie uwierzył. Zauważalną zmianą jest też to, że partia coraz mniej kojarzy się z takimi postaciami, jak wiekowy Biden, a coraz bardziej z młodymi, charyzmatycznymi ludźmi, jak nowy burmistrz Nowego Jorku, Zohran Mamdani. Demokraci wygrali wybory lokalne, Trump wyraźnie przegrywa w sondażach, a do tego coraz bardziej pogrąża go afera Epsteina.

E jak eksplozja napięć na lewicy. Dziś na próżno szukać śladów lewicowej koalicji, która w 2023 roku zdobyła 8,61% głosów. Objawia się to w wielu działaniach, poczynając od wystawienia dwóch kandydatów w wyborach prezydenckich przez partie, które dwa lata temu tworzyły koalicję, aż po nieudzielenie przez Razem poparcia dla kandydatury Czarzastego na stanowisko Marszałka Sejmu. O ile w Nowej Lewicy słychać różne głosy (Czarzasty nieraz wspominał o chęci ponownego zjednoczenia, w momencie gdy Żukowska zrównuje ze sobą Razem i Konfederację), tak Razem odrzuca możliwość startu ze wspólnej listy w kolejnych wyborach parlamentarnych.

F jak Francja w spirali kryzysu. Prezydent Macron z pewnością nie zaliczy 2025 roku do udanych, głównie ze względu na kryzys, wynikający z decyzji o rozwiązaniu francuskiego parlamentu w zeszłym roku. We wrześniu upadł rząd François Bayrou, który próbował opanować zadłużenie poprzez kontrowersyjny projekt budżetu. Nowym premierem został Lecornu, który zrezygnował dzień po zaprezentowaniu gabinetu. Chwilę później Francuzów spotkało jeszcze większe zaskoczenie, kiedy premierem po raz drugi został Lecornu. Rząd przetrwał dzięki socjalistom, którzy wynegocjowali zawieszenie reformy emerytalnej. Sytuacja pozostaje jednak napięta.

G jak Gaza między wojną a pokojem. Przez ostatnie dwa lata sytuacja w

Strefie Gazy dramatycznie się zmieniła. Palestyńczycy przechodzili od euforii po ogłoszeniu zawieszenia broni do klęski głodu i powrotu do łamania podstawowych praw człowieka przez siły zbrojne Izraela oraz bojowników Hamasu. Porwania wolontariuszy, bombardowanie kryjówek cywili i podziemne więzienia przesiąknięte torturami to codzienność. Wciąż trwa również walka Izraela z Hamasem, jak i Hamasu z innymi ugrupowaniami zbrojnymi.

H jak hate speech kontra wolność słowa. Dzięki zmianie ustawy o mowie nienawiści pojęcie przestępstwa motywowanego nienawiścią uwzględnia również hejt w stosunku do wieku, płci, niepełnosprawności i orientacji seksualnej. Można to uznać za dobrą informację, lecz kontrowersje wzbudza fakt wprowadzenia zwrotu stwierdzającego, że nie trzeba mieć jednej z wymienionych cech, aby być pokrzywdzonym. Oznacza to, że każdy może zgłosić takie przestępstwo. Wiele osób zinterpretowało te zmiany jako ograniczenie wolności słowa. Zdania co do słuszności nowelizacji są podzielone, lecz pewne jest, że osoby z różnych mniejszości zostały zauważone przez system prawny.

I jak Iran w strategicznym narożniku. Bliższy Wschód doświadczył w mijającym roku istotnych zmian. Iran, do niedawna postrzegany jako zagrożenie dla istnienia Izraela, stracił większość budowanych przez dekady wpływów. 20-dniowa wojna z Izraelem odsłoniła słabość obrony powietrznej Islamskiej Republiki. Państwa europejskie powróciły do ostrego reżimu sankcji wobec Iranu. Kraj padł też ofiarą największej od dziesięcioleci suszy. Iran pozostaje osłabiony, co może jedynie zachęcić dyktaturę do skonstruowania bomby atomowej. Problemem dla stabilności regionu pozostają też proirańskie bojówki w Iraku i ruch Huti w Jemenie.

J jak Jeffreya Epsteina skandaliczne akta. Kongres Stanów Zjednoczonych jednogłośnie zagłosował za ujawnieniem akt sprawy Epsteina – zmarłego bogacza skazanego za sutererstwo oraz gwałty na nieletnich dziewczynach. W międzyczasie wyciekły maile na temat możliwego uczestnictwa Donalda Trumpa w pedofilskim im-

perium Epsteina. Departament Sprawiedliwości USA miał 30 dni na wydanie dokumentów do opinii publicznej. Na wyspie słynącej z usług młodych dziewczyn miało pojawiać się wiele wpływowych osób. Ujawnienie dokumentacji w oryginalnej wersji może oznaczać dla wielu znanych twarzy załamanie lub koniec kariery.

K jak Koalicja (jeszcze bardziej) Obywatelska. Trudno sobie wyobrazić polską politykę bez Platformy Obywatelskiej, a jednak po wielu latach istnienia i bycia jedną z głównych sił na scenie politycznej jej miejsce finalnie zajęła Koalicja Obywatelska. Złośliwi mogliby powiedzieć, że to zmiana wyłącznie kosmetyczna, jednakże Donaldowi Tuskowi udało się osiągnąć to, czego nie dokonał Jarosław Kaczyński przez całą poprzednią kadencję – skonsolidował swoją opcję polityczną, nie pozwalając na to, aby po stronie liberalnej wyrósł drugi Ziobro.

L jak los Nepalu w rękach gen Z. W dniach 8-13 września Nepal ogarnęła rewolta. Przedstawiciele pokolenia Z wyszli na ulice w geście sprzeciwu wobec decyzji rządu o zablokowaniu mediów społecznościowych. Nakaz odciał setki tysięcy Nepalczyków od diaspory przesyłającej pieniądze krewnym wciąż zamieszkałym w ojczyźnie, w której ponad 80% siły roboczej pracuje w szarej strefie. Demonstracje przerodziły się w rewolucję. Rząd upadł. Na czele kraju stanęła była I Prezes Sądu Najwyższego Nepalu, Sushila Karki. Została wybrana w bezprecedensowy sposób: poprzez głosowanie rewolucjonistów na platformie Discord.

Ł jak łotewskie wyjście. 25 września łotewski sejm rozpoczął procedurę wyjścia kraju z Konwencji Sтамbulskiej Rady Europy, której celem jest przeciwdziałanie przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Kością niezgody okazało się zawarte w Konwencji stwierdzenie, iż płeć (gender) jest konstrunktem społecznym. Zwolennicy nowego kursu uważają wyjście z Konwencji Sтамbulskiej za konieczny krok w obronie łotewskich wartości i tradycji. Decyzja spowodowała masowe protesty w większych miastach kraju. Nowa polityka społeczna Łotwy wywołuje bowiem obawy o wzrost rosyjskich wpływów.

M jak Marszałka powrót na tarczy. Polityczna kariera Szymona Hołowni to wyboista opowieść. Który wyborca Polski 2050 spodziewałby się, że główna twarz formacji będzie ustępowała z funkcji przy niesmaku rządu, a przy pobłażliwym uśmiechu prawicy? Marszałek łnił najmocniej chwilę po 15 października 2023 roku – przypomnijmy choćby zjawisko „sejmflixa”. Blask ten zaczął blaknąć z każdym

nowym sondażem, aby zgasnąć po pierwszej turze teogrocznych wyborów prezydenckich. Po ujawnieniu spotkań z Jarosławem Kaczyńskim i Adamem Bieleńskim dla większości sejmowej Hołownia stał się ciemną materią. Jego wyborcom pozostaje trzymanie kciuków za posadę w ONZ.

N jak Nawrocki w Pałacu. Karol Nawrocki został Prezydentem dzięki 50,89% oddanych głosów. W jego sukcesie wielu Polaków widzi nadzieję na poprawę sytuacji gospodarczej oraz społecznej w kraju. To właśnie kryzys na rynku pracy, inflacja i sytuacja migracyjna sprawiły, że ponad połowa wyborców zagłosowała na kandydata PiSu. Stało się tak mimo przewagi Rafała Trzaskowskiego w sondażach w trakcie kampanii wyborczej. Zaprzysiężenie Nawrockiego odbyło się 6 sierpnia. Jego wygrana przedłużyła trwającą od 2023 roku kohabitację rządu Donalda Tuska z prezydentami wywodzącymi się z prawicy.

O jak obchody w cieniu nowej Osi. Na początku września w Pekinie odbyły się obchody 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Azji. Defilada wojskowa była nie tylko prezentacją najnowszej technologii chińskiej armii (m.in. broni hipersonicznej), ale także wyraźnym sygnałem dla Zachodu. Na uroczystości pojawili się razem przywódcy Chin, Rosji i Korei Północnej. Wspólne wystąpienie miało zasygnalizować zacieśnianie współpracy między tymi państwami i tworzenie się opozycji (nazywanej „osią zamętu”) wobec sojuszu państw zachodnich. Podczas uroczystości Chiny wzmocniły też swoją pozycję wśród państw tzw. Globalnego Południa.

P jak problematyczne kulisy CPK. W październiku światło dzienne ujrzały informacje o sprzedaży działki kluczowej dla budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Według Wirtualnej Polski w grudniu 2023 roku, tuż przed zmianą władzy, grunt należący do KOWR został sprzedany prywatnemu przedsiębiorcy. Stało się to mimo sprzeciwu spółki CPK, która o finalizacji umowy dowiedziała się w kwietniu 2024 roku. W KOWR popyły się głowy, a prokuratura wszczęła śledztwo. Niejako szczęśliwym zakończeniem afery jest fakt, że prywatny właściciel zgodził się odsprzedać działkę państwu po cenie zakupu, mimo że jej szacunkowa wartość wzrosła.

R jak rosyjskie drony nad Polską. W nocy z 9 na 10 września polską przestrzeń powietrzną naruszyły rosyjskie drony. Zostało to uznane za prowokację i poderwano myśliwce – również z sojuszników krajów NATO. Część dronów została zestrzelona. Władze pozostawały w stałym

kontakcie z sekretarzem generalnym NATO, który pochwalił reakcję sojuszu. Ze względu na potencjalne zagrożenie zamknięto lotniska na wschodzie kraju, w tym lotnisko Chopina w Warszawie. Miniony rok pokazał, że wojna hybrydowa stanowi poważne zagrożenie.

Sjak strach przed bańką AI. Rok 2025 upłynął pod znakiem gigantycznych inwestycji w sztuczną inteligencję. Nigdzie nie było to tak widoczne, jak w Stanach Zjednoczonych, które toczą rywalizację technologiczną z Chinami. Giganci rynku high tech obiecują przyszłość bez pracy i z bezprecedensowym wzrostem produktywności. Na rynkach wzrasta jednak niepokój. Czy AI jest bańką spekulacyjną? Mocy nabierają oskarżenia o okężne finansowanie inwestycji i sztuczne napędzanie oczekiwań inwestorów. Rozwój branży AI odpowiadał w tym roku za niemal cały wzrost PKB Ameryki, dlatego przebiecie bańki spekulacyjnej może wywołać kryzys.

Tjak Trump na wojnie z wolnym handlem. Przez dziesięciolecia paradygmatem polityki zagranicznej USA była walka o wolny handel i znoszenie barier gospodarczych. Choć pierwsza kadencja Trumpa i prezydentura Bidena przyzwyczaiły świat do protekcyjnego zwrotu Ameryki, nic nie mogło przygotować gospodarek na szok w postaci wojny handlowej. Na przestrzeni ostatnich miesięcy Trump podniósł amerykańskie cła do poziomów niewidzianych od czasu Wielkiego Kryzysu. Szczególnego znaczenia nabiera gospodarcze i geopolityczne starcie USA z Chinami, których przemysłowa nadprodukcja zagraża całym gałęziom zachodnich gospodarek.

Ujak ukraiński miraż pokoju. 20 listopada Axios opublikował 28-punktowy plan pokojowy dla Ukrainy, który miał być negocjowany przez USA i Rosję. Zgodnie z nim Ukraina miałaby m.in. zobowiązać się do nieprzystąpienia do NATO i rzec się części terytorium na rzecz Rosji, a w zamian otrzymać gwarancję bezpieczeństwa ze strony USA. Prezydent Trump podsumował późniejsze orędzie krytykującego zaproponowany plan Zełenskiego – „musi (go – przyp. red.) polubić, a jeśli mu się nie spodoba, (...) powinni po prostu walczyć dalej”. Niemieckie media określiły jako „plan kolejnej wojny”, a europejscy przywódcy mają pracować nad alternatywą, w oparciu o projekt amerykański.

Wjak wolty Trzaskowskiego. Wiele można zarzucić kampanii prezydenckiej prowadzonej przez prezydenta Warszawy. Dostrzegalny był np. brak zdecydowanego odcięcia się od niepopularnego rządu premiera Tuska. Dlaczego nie zdecydowano się na powielenie paru elementów kampanii politycznej Macrona, który mimo wszystko pozostał kandydatem liberalnego centrum przeciwko skraj-



Geopolityczną sceną w ostatnich 12 miesiącach targano wiele wydarzeń.

nościom? Sztab postanowił przejąć część tematów prawicy, jak i jej język, co doprowadziło wręcz do obśmiania zmiany poglądów w czasie kampanii. Doszło nawet do kuriozalnej zgody z Grzegorzem Braunem w kwestii ukraińskich flag na urządach.

Yjak Yankee na Tronie Piotrowym. Śmierć Papieża Franciszka 21 kwietnia odbiła się echem na świecie. Argentyński Papież zasłynął

przez 12 lat pontyfikatu skromnym stylem bycia i zapałem do reform. W świetle coraz częstszych wojen i wzrostu znaczenia skrajnej prawicy pojawiały się głosy o potrzebie konserwatywnego zwrotu w Kościele. Konklawie 8 maja dokonało innego wyboru. Po raz pierwszy papieżem został Amerykanin. Robert Francis Prevost przyjął imię Leon XIV, nawiązując do prospołecznego dziedzictwa Leona XIII (1878-1903). Celem papieża jest walka o godność

osób ubogich i warstw pracujących zagrożonych przez AI.

Zjak Ziobry wyprawa na Węgry. Prokuratura Krajowa postawiła Zbigniewowi Ziobrze 26 zarzutów. Były minister sprawiedliwości jest oskarżony m.in. o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. Oskarżenia mają związek z podejrzeniami nadużyć w Funduszu Sprawiedliwości pod rządami PiS. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet w

odniesieniu do wszystkich zarzutów oraz wyraził zgodę na zatrzymanie i aresztowanie posła. Sam Ziobro przebywa obecnie na Węgrzech i nie wróci na razie do Polski, gdyż uznaje prokuratora krajowego za nielegalnie powołanego. Nie wystąpił jednak dotąd w Budapeszcie o azyl polityczny.

Jakub BALIŃSKI
Aleksandra KĘDZIERSKA
Oskar KMAK
Weronika MARKOWICZ

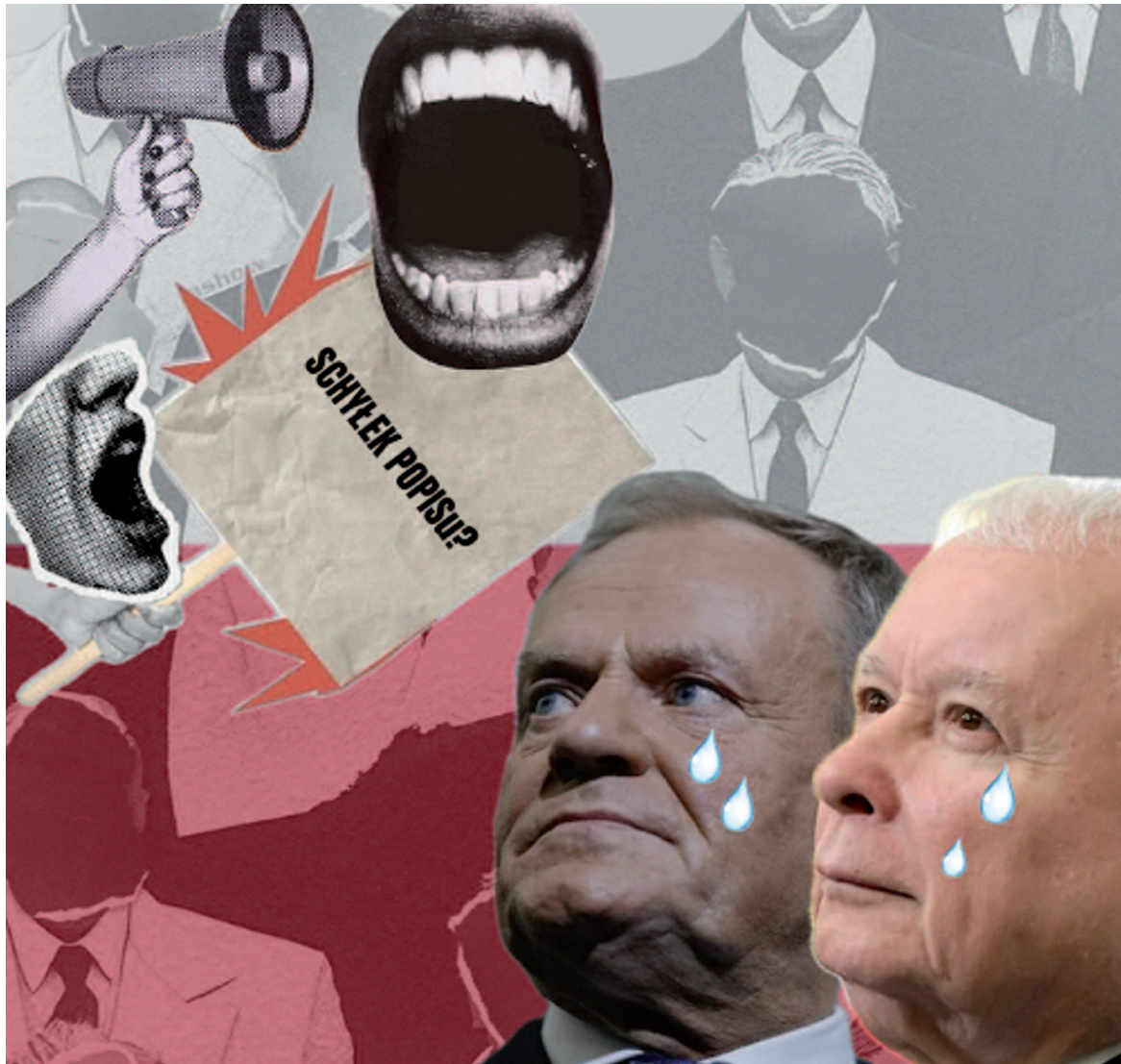
Nadchodzi zmierzch POPiS-u?

Czy jesteśmy świadkami końca epoki? Zawsząd docierają do nas doniesienia o zawiedzionych wyborcach i o gniewie młodych. Wyborcy koalicji rządowej są zawiedzeni wolnym tempem zmian. Na prawo od PiS-u działa już nie jedna, a dwie siły zdolne wejść do Sejmu w 2027 roku. Koalicjanci Tuska walczą o polityczny tlen, a na horyzoncie rysują się egzotyczne scenariusze. PO zniknęło już z politycznej mapy, ale czy to samo czeka cały układ polityczny III RP? Co może zastąpić 20-letni duopol?

To miała być druzgocząca klęska. Ostateczny kres projektu „koalicji 15 października” i jakichkolwiek nadziei na utrzymanie przez polityczne centrum oraz lewicę władzy po 2027 roku. Niespodziewana wygrana Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich wywołała szok i niedowierzanie w środowisku Donalda Tuska i jego koalicjantów. Wszystkie plany rządu, oparte na strategii przeczekania wrogiego im Andrzeja Dudy w nadziei na wygraną Rafała Trzaskowskiego, legły w gruzach. W mediach zaczęły się pojawiać nowe spekulacje o niestabilności koalicji rządowej, a nawet wątpliwości co do dotrwania rządu do końca kadencji. Sam premier Tusk został przez wielu spisany na straty jako polityk zużyty i pozbawiony słuchu społecznego, ostatecznie przegrany w walce z prezesem Kaczyńskim o losy Polski.

Zmarnowana szansa?

Jak jednak przedstawia się sytuacja pod koniec 2025 roku, na niecałe dwa lata przed następnymi wyborami parlamentarnymi? Liderem sondaży jest... Koalicja Obywatelska. Mimo niesprzyjającego prezydenta, zagrożenia ze strony Federacji Rosyjskiej i niezrealizowania większości obietnic wyborczych to ugrupowanie Tuska cieszy się największym poparciem polskich wyborców. Październikowa konwencja zjednoczeniowa wyprawa do sztandary PO, Nowoczesnej i Inicjatywy Polskiej, potwierdzając jednocześnie przywództwo Tuska jako niekwestionowanego lidera nowej partii. Technicznie rzecz ujmując zniknął jeden z filarów duopolu POPiS-u, choć tak naprawdę przepracował się w mniej zużytą wizerunkowo formę.



Najbliższe lata mogą być przełomowe dla polskiej sceny politycznej.

”Czego zatem należy się spodziewać w drodze do wyborów w 2027 roku? Przede wszystkim dużej dozy niepewności i wielu zwrotów akcji. To są tylko i aż dwa lata. Dzisiejsze trendy mogą się jeszcze odwrócić.

Sytuacja na prawicy wygląda z gołą inaczej. Poparcie Prawa i Sprawiedliwości znajduje się w trendzie spadkowym, mimo że w Pałacu Prezydenckim zasiada blisko związany z partią prezydenta Nawrocki. Rada programowa partii mająca stanowić nowe otwarcie została przesłonięta przez skandal związany ze sprzedażą działki rolnej na terenach inwestycyjnych CPK pod rządami PiS-u. Zamiast nowego otwarcia polityczny dyskurs zdominowała nowa afra przypominające wszystkie zarzucane Zjednoczonej Prawicy patologie.. Ugrupowaniu nie pomaga też dobrowolne wygnanie Zbigniewa Ziobry do Budapesztu. Gościna Ziobry u Viktora Orbana nie tylko przypomina regularnie wyborcom o aferze Funduszu Sprawiedliwości. Wytrąca też byłej partii rządzącej z ręki prawo do zarzucania przeciwnikom politycznym agenturalnego działania na rzecz innych państw. Pierwsze miesiące przyszłego roku mają upłynąć pod znakiem wielkiego partyjnego objazdu gmin i powiatów. Nie jest to jednak nowe zagranie w wykonaniu partii Kaczyńskiego i nie

obecnie nie zapowiada diametralnej zmiany niekorzystnych trendów.

Zasadniczym problemem drugiego filaru duopolu nie jest bowiem natłok dawnych i nowych afer z czasów rządów Zjednoczonej Prawicy. Źródłem kryzysu jest rosnąca konkurencja na prawicy. Funkcjonujący od 2007 roku paradygmat głoszący, że na prawo od PiS może być tylko ściana, już dawno przeszedł do lamusa wraz z wejściem do Sejmu Konfederacji w 2019 roku. Od czasu tegorocznych wyborów prezydenckich w siłę rośnie jednak wyrzucony z Konfederacji za nadmierny ekstremizm Grzegorz Braun. Jego Konfederacja Korony Polskiej regularnie zyskuje w sondażach poparcie sytuujące ją powyżej progu wyborczego, niekiedy jako czwartą siłę w przyszłym Sejmie. Antysemityzm, antyukraińskość i otwartość na narracje rosyjskiej propagandy czynią z Brauna wschodzącą gwiazdę skrajnej prawicy. Wiele wskazuje na to, że walka o prym na tej stronie politycznej sceny może dopiero się zacząć.

Scenariusze z political fiction?

Polska scena polityczna zdaje się być u progu niespotykanych od 2005 roku przetasowań. Dotychczasowy dwugłos zdaje się tracić na znaczeniu, zwłaszcza wśród najmłodszych. O losie dotychczasowych hegemonów mogą decydować najmniejsi gracze. Politolożka, prof. UAM dr hab. Dorota Piontek uważa, że w obecnym układzie nie można wykluczyć żadnego scenariusza. – Z zaangażowanie w politykę jest tak naprawdę pochodną emocji, a emocje to jest z kolei coś, co trudno jest klasyfikować, mierzyć czy przewidywać, jak one będą wyglądały – komentuje dla nas ekspertka. Za przykład podaje przy tym zdarzenia zewnętrzne, pokroju planów zakończenia wojny w Ukrainie, jako czynniki w znacznej mierze niezależne od polskich polityków i wpływające na emocje wyborców w trudny do przewidzenia sposób.

Czy możliwy jest wspólny rząd PiS-u, Konfederacji i Korony? Zdaniem prof. Piontek nie można całkowicie wykluczyć takiej możliwości. – Myślę, że tutaj będą decydowały interesy partyjne i osobiste, nie będzie przy tym powtórką z 2005 roku, nie będzie takiej koalicji, jak to było w przypadku PiS-u, LPR-u i Samoobrony – stwierdza jednak ekspertka. Jako potencjalne przeszkody dla współpracy na prawicy wskazuje walkę o zbliżone elektoraty, zaawan-

sowany wiek prezesa Kaczyńskiego i odmienne wizje gospodarcze. Zapytana o potencjalną współpracę PiS-u i Korony Brauna prof. Piontek odpowiada: – Może to zabrzmieć cynicznie, ale nie wykluczam żadnych rozwiązań.

O ile PiS mierzy się jednak z nadmiarem silnych partnerów na prawicy, KO ma przeciwny problem. Choć Nowa Lewica utrzymuje w sondażach poparcie powyżej progu wyborczego, tego samego nie można powiedzieć o PSL-u i Polsce 2050. – Jeżeli nie wykluczam, że ktoś mógłby wejść w koalicję z Braunem, to dla czego miałabym wykluczać możliwość koalicji Konfederacji z KO? Nie wykluczam takiej koalicji, ale nie zakładam, że ona jest jasna czy oczywista – stwierdza prof. Piontek. Ekspertka podkreśla, że Konfederacja jest wewnętrznie podzielona na dwa obozy, z których libertariański obóz Mentzena może być w teorii bardziej otwarty na tego typu współpracę od narodowego środowiska Bosaka, któremu jest bliżej do PiS-u.

– PSL dotychczas dokonywał cudów przy urnach, w takim znaczeniu, że nawet jak miał fatalne notowania, to jednak dostawał się do Sejmu. I niemal zawsze, jak się okazywało, był też jęczyzkiem u wagi – zauważa politolożka, nie spisując PSL na straty. – Nadal, jak się okazuje, jest na polskim rynku politycznym do zagospodarowania pewna grupa innowatorów, testujących wschodzące siły polityczne – stwierdza prof. Piontek. Jej zdaniem sprawny przywódca Polski 2050 mógłby zagospodarować tę grupę, choć wzorem Ruchu Palikota, Nowoczesnej i Kukiz 15 może to też zrobić jakiś zupełnie nowy twór – rozważa przyszłość Polski 2050.

– Myślę, że Nowa Lewica, jeżeli będzie postępowała w miarę rozsądnie i nic się tam dramatycznego nie wydarzy, uzyska wynik pozwalający na wejście do Sejmu – stwierdza ekspertka. Z kolei obecną strategię wyborczą lewicowej opozycji wobec rządu Tuska, czyli partii Razem, politolożka ocenia negatywnie: – Liczenie na to, że po raz kolejny Adrian Zandberg błysnie w jakiejś debacie, należy odłożyć między bajki, bo nigdy się nie robi pierwszego wrażenia więcej niż raz – uważa prof. Piontek.

Czego zatem należy się spodziewać w drodze do wyborów w 2027 roku? Przede wszystkim dużej dozy niepewności i wielu zwrotów akcji. To są tylko i aż dwa lata. Dzisiejsze trendy mogą się jeszcze odwrócić. Najwięksi gracze nie są póki co w stanie odnieść ostatecznego zwycięstwa. Wśród mniejszych mamy zarówno wschodzące gwiazdy, jak i pacjentów w stanie ciężkim. Tylko czas pokaże, kogo wybiorą Polacy w 2027 roku.

Oskar KMAK

Mówi się, że to kobiety zapewniły zwycięstwo aktualnie rządzącej koalicji i to również im obiecano najwięcej. Dziś, po dwóch latach i niewielu spełnionych zobowiązaniach, rośnie rozczarowanie, a sondaże dobrze odzwierciedlają mieszane odczucia społeczeństwa. Rząd próbuje odzyskać poparcie, wytykając PiS i Konfederacji wrogość wobec kobiet, m.in. poprzez przywołanie słynnego już baneru z „psiekiem” zaprezentowanego 11 listopada. Nie skupia się jednak na zaproponowaniu własnego rozwiązania.

Rząd w październiku ogłosił fundamentalną zmianę w podejściu do zdrowia kobiet, przedstawiając ją jako przełom, na który Polki miały czekać latami. W kampanii informacyjnej akcentowano nowy język i nową wrażliwość: podmiotowość pacjentki, partnerską komunikację, „humanitarne” standardy okołoporodowe, mające odzwierciedlać doświadczenia z porodówkę znane z medialnych relacji i raportów organizacji kobiecych. W przekazie rządu to dowód na prawdziwą, a nie deklaracyjną zmianę, krok w stronę państwa, które wreszcie traktuje kobiety z szacunkiem. Problem w tym, że większość tych rozwiązań nie tylko nie jest żadną rewolucją, ale stanowi zestaw elementarnych zasad obowiązujących od dawna w wielu krajach europejskich. To nie efekt politycznej odwagi czy nagłego przebudzenia decydentów, lecz spóźnione nadrobienie zaległości, które organizacje społeczne i środowiska medyczne wytykały Polsce od lat. Zmiana retoryki może robić wrażenie, ale realna zmiana systemu wymaga konsekwencji, kontroli przestrzegania standardów, a tego w rządowym przekazie wyraźnie brakuje.

– Nowe regulacje stanowią swego rodzaju cywilizacyjny standard – zwraca uwagę prof. UAM dr hab. Beata Pająk-Patkowska, ekspertka w zakresie psychologii społecznej. Zaznacza jednak, że ich ocena nie jest wcale oczywista. W dużej mierze zależy od tego, z jaką postawą wobec rządu wychodzą obywatele. Ci popierający koalicję rządzącą widzą w tych zmianach dowód troski o kobiety i spełniania obietnic, a ci, którzy są wobec władzy sceptyczni, dostrzegają raczej spóźniony obojętny zapakowany w atrakcyjne opakowanie PR-owe. – Autentyczność działania jest wynikiem spójności i podejmowania określonych działań bez względu na kontekst” –



Po słowach premiera wybuchła dyskusja o prawdziwych powodach niżu demograficznego.

komentuje dla nas badaczka. A tej spójności, jej zdaniem, w polskiej polityce wciąż brakuje.

Wizerunek a rzeczywistość

Dysonans widoczny jest szczególnie tam, gdzie deklaracje zderzają się z realiami. Debata wokół statusu prawnego aborcji, wciąż pozostającego w zawieszeniu, z miesiąca na miesiąc pogłębia poczucie niespójności. Towarzyszą temu wydarzenia uderzające w podstawowe po-

” Ostatecznym testem wiarygodności polityki prorodzinnej nie są więc konferencje prasowe ani kampanie informacyjne, lecz konsekwencja, przewidywalność i dotrzymywanie obietnic.

czucie bezpieczeństwa kobiet. Seria ataków kwasem masłowym na warszawską przychodnię AboTak jest tu najbardziej drastycznym przykładem. Placówka, zapewniająca pomoc również w zakresie aborcji farmakologicznej, od po-

czątku swojej działalności stała się celem napaści, podczas gdy apelom o zdecydowaną reakcję władz towarzyszy cisza. Ten brak działania nie tylko podważa wiarygodność rządowych deklaracji, ale potęguje też społeczne przekonanie, że władza



Publicznym potępieniem tego typu haseł, koalicja chce zjednywać sobie kobiety.

interesuje się kobietami głównie wtedy, gdy jest to politycznie wygodne.

Wizerunek komplikuje również ostatnia wypowiedź premiera Donalda Tuska dla „The Sunday Times”, w której sugeruje on, że Polki „nie chcą brać odpowiedzialności”, co jego zdaniem tłumaczy niski przyrost naturalny. Zderzenie przekazu z krajową narracją pełną zapewnień o trosce i empatii wzbudziło powszechne oburzenie, ale też pogłębiło wątpliwości co do spójności działań rządu. – Swoim wybraniem się więcej niż obcom – wyjaśnia prof. Pająk-Patkowska. Zauważa przy tym, że niespójność komunikacyjna prowadzi do spadku zaufania, choć jej rozpoznanie zależy od sympatii politycznych odbiorców. Zjawisko to dodatkowo wzmacnia potrzeba unikania dysonansu poznawczego. Negatywne sygnały dotyczące lubianego polityka łatwiej ignorować, a te dotyczące przeciwnika wyolbrzymić. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera sposób, w jaki narracje rządowe wpływają na same kobiety. Hasła o „przyjaznym państwie” czy „wspieraniu macierzyństwa” niewiele zmieniają, jeśli nie towarzyszą im realne gwarancje bezpieczeństwa – fizycznego, ekonomicznego, ekologicznego czy geopolitycznego. – Kwestia macierzyństwa jest jedną z najbardziej intymnych spraw – mówi ekspertka. I przypomina, że to kobieta ponosi główne ryzyko zdrowotne ciąży i porodu, a w kryzysowych sytuacjach często zostaje sama, porzucana nie tylko przez ojców dzieci, ale także przez państwo. W takich warunkach decyzja o odłożeniu macierzyństwa lub rezygnacji z niego wcale nie musi być, jak sugeruje premier, przejawem wygodnictwa. Przeciwnie, może być świadectwem dojrzałości, odpowiedzialności i trzeźwej oceny realiów.

Ostatecznym testem wiarygodności polityki prorodzinnej nie są więc konferencje prasowe ani kampanie informacyjne, lecz konsekwencja, przewidywalność i dotrzymywanie obietnic. „Jeśli raz zawieziemy, to przy kolejnym razie będzie trudniej przekonać do siebie” – przypomina prof. Pająk-Patkowska. A w Polsce zawołanie kobiet stało się polityczną rutyną. Choć obecny rząd wprowadza też pewne pozytywne zmiany, jak refundację in vitro, ekspertka ocenia je jako zbyt płytkie, by realnie odwrócić trend – coraz mniej młodych Polek chce mieć dzieci. Nie zmienia tego ani PR, ani moralizatorskie komentarze.

Kobiety, będąc jedną z kluczowych grup wyborczych, zasługują na coś więcej niż marketingowe gesty. Zasługują na państwo, które ich słucha, chroni i traktuje poważnie. Dopóki ten standard nie zostanie spełniony, każda próba kreowania „przyjaznego oblicza” będzie odbierana jedynie jako kolejny zabieg wizerunkowy niezależnie od tego, kto akurat stoi na czele rządu.

Oliwia MAZIOPA

W cieniu skandali

Centralny Port Komunikacyjny był dla Prawa i Sprawiedliwości najważniejszym elementem narracji o budowie silnej Polski. Prace nad CPK były jednak naznaczone kontrowersjami od samego początku. Wywłaszczenia i optymistyczne rządowe prognozy wywołały falę krytyki wobec skali i sensowności projektu. Afera działkowa z udziałem byłego ministra rolnictwa godzi w nowy konsensus polskiej klasy politycznej wokół CPK, a projekt na miarę budowy Gdyni zaczyna przypominać Stajnię Augiasza.

Prace nad planem Centralnego Portu Komunikacyjnego ruszyły już w 2017 roku. Jak wtedy deklarował rząd Prawa i Sprawiedliwości, lotnisko miało być jednym z największych portów komunikacyjnych w Europie. W 2020 roku rząd Mateusza Morawieckiego przyjął specjalną uchwałę w sprawie ustanowienia programu budowy. Zakładała ona wykonanie prac przygotowawczych pod budowę lotniska i sieci linii kolejowych. Dla partii rządzącej projekt ten był flagową inicjatywą. Mateusz Morawiecki reklamował CPK jako „wielką szansę rozwojową dla całej Polski”.

Inwestycja trwa

Plan ówczesnej władzy był krytykowany przez opozycję. Donald Tusk intensywnie atakował projekt CPK. Podczas wystąpienia w Brzezinach we wrześniu 2023 roku stwierdził, że: „tutaj wszyscy mamy takie poczucie, że CPK to jest polityczny pomysł i w wielu wymiarach chory pomysł. Po wyborach zweryfikujemy ten projekt. To, co jest charakterystyczne, ta inwestycja w ogóle nie ruszyła. Moim zdaniem dobrze, bo to umożliwi jej zablokowanie”. W związku z budową ekipa rządząca zastosowała system wykuwu ziemi lub, jeśli osoby mieszkające na danym terenie nie chciały jej sprzedać, wywłaszczenia. Kwestia ta wywołała duże kontrowersje. W wielu miastach dochodziło do protestów przeciwko realizacji projektu.

Jednakże po zmianie władzy rząd Donalda Tuska nie zakończył prac nad CPK. W czerwcu 2024 roku premier ogłosił, że port powstanie, jednak zmienił datę otwarcia z 2027 na 2032 rok. Po wyborach zmniejszo

szono również planowaną pojemność lotniska oraz obniżono koszt budowy. Ma on wynieść 131 miliardów złotych, a nie, jak zakładano wcześniej – 155 mld.

Zarówno podczas rządów PiS-u, jak i obecnej koalicji rządzącej wiele osób krytykowało inwestycję w CPK i odrzucało argumenty władzy o opłacalności projektu. – Centralny Port Komunikacyjny może stać się impulsem rozwojowym, jeśli połączy efekty skali lotniczego „hubu” z siecią kolei dużych prędkości. Taki węzeł skraca czasy podróży między regionami, zwiększa dostępność rynków pracy i może przesunąć część popytu z dróg na kolej, ograniczając koszty transportu. Silny port przesiadkowy sprzyja też inwestycjom w logistykę, cargo czy usługi, wzmacniając pozycję Polski w regionie. Przełożyć się to może na wzrost PKB oraz zwiększenie liczby miejsc pracy, a to wszystko oznacza również większe wpływy do budżetu państwa – mówi nam ekspertka, dr Magdalena Kacperska z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. – Istnieją oczywiście ryzyka, spośród których najważniejsze to niepewność popytu, co grozi niedoszacowaniem przychodów i koniecznością dosypywania środków, a przy takich megaprojektach o przekroczenie kosztów nie trudno – dodaje naukowcy.

Afera działkowa

Kwestia Centralnego Portu Komunikacyjnego w ostatnim czasie znów zaczęła być poruszana przez największe media. Stało się tak za sprawą skandalu, jaki wybuchł po ujawnieniu informacji związanej z jedną z działek przeznaczonych pod budowę CPK. Jak przekazała w październiku Wirtualna Polska, Mi-

nisterstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wydało w 2023 roku pozwolenie na sprzedaż posesji, na której miały powstać m.in. tory szybkiej kolei. Stało się to niedługo przed utratą władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. 160-hektarowa działka przed sprzedażą należała do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa podlegającego Ministerstwu Rolnictwa. Była jednak dzierżawiona przez Piotra Wielgomasa, wiceprezesa firmy spożywczej Dawtona.

Syn założyciela przedsiębiorstwa starał się już wcześniej zakupić posesję, jednak było to niemożliwe przez fakt stwierdzenia, że na działce znajduje się dopływ rzeki będący śródlądową wodą płynącą. Obiekty takie, według polskiego prawa, są własnością Skarbu Państwa niepodlegającą sprzedaży. W sierpniu 2023 roku Krzysztof Woś, prezes PGW Wód Polskich, stwierdził, że na tym terenie nie ma jednak naturalnych cieków wodnych. Pismo wydał, mimo iż w ewidencji Wód Polskich dopływ nadal się znajdował. Oznacza to, że przy późniejszej sprzedaży działki mogło dojść do złamania prawa.

Co dalej?

W 2023 roku, już po przegranych przez PiS wyborach, wiceminister Rafał Romanowski wydał zgodę na sprzedaż posesji, którą Piotr Wielgomas zakupił. Stało się to mimo wcześniejszych protestów ze strony spółki CPK. Po ujawnieniu sprawy na polityków PiS spłynęła fala krytyki. Jarosław Kaczyński zdecydował o zawieszeniu w prawach członków partii Roberta Telusa i Rafała Romanowskiego. Obecny dyrektor generalny KOWR, Henryk Smolarz, przekazał również, iż w wyniku porozumienia z Piotrem



Robert Telus znalazł się w centrum politycznego skandalu.

” Syn założyciela przedsiębiorstwa starał się już wcześniej zakupić posesję, jednak było to niemożliwe przez fakt stwierdzenia, że na działce znajduje się dopływ rzeki będący śródlądową wodą płynącą. Obiekty takie, według polskiego prawa, są własnością Skarbu Państwa niepodlegającą sprzedaży.

Wielgomasem działka zostanie zwrócona za pierwotną cenę.

Sprawa Centralnego Portu Komunikacyjnego wywoływała kontrowersje już od początku działań związanych z budową hubu transportowego. Nawet jeśli istnienie samego portu jest już ra-

czej przesądzone, zarówno data ukończenia projektu, jak i ostateczny koszt, jak w przeszłości, mogą ulec zmianie. Zdaje się przy tym, że to przedsięwzięcie do samego końca może wiązać się z różnymi kontrowersjami.

Leo TARGONI



Budowa CPK od lat wzbudzała wiele kontrowersji.

Tegoroczne wybory na burmistrza Nowego Jorku przejdą do historii. Ich przebieg był relacjonowany na bieżąco i śledzony przez ludzi na całym świecie. Miliony wyświetlały i lajkowały publikacje w social mediach, zwłaszcza jednego spośród kandydatów. Pojawiły się także liczne kontrowersje ze względu na pochodzenie i poglądy polityczne faworyta nowojorczyków. Kim jest Zohran Mamdani? I co jego zwycięstwo może oznaczać dla Demokratów oraz USA?

Zohran Mamdani to 34-letni amerykański polityk Partii Demokratycznej i działacz społeczny. Jest ściśle związany z największym miastem Stanów Zjednoczonych – Nowym Jorkiem. Od 2021 roku należał do niższej izby organu ustawodawczego stanu Nowy Jork. W listopadzie odniósł niebywały sukces, wygrywając wybory na burmistrza swego umiowanego miasta. Został najmłodszym od 1892 roku burmistrzem tejże metropolii, a także pierwszym w historii muzułmaninem na tym stanowisku.

Jego kampania nie była łatwym przedsięwzięciem ze względu na uprzedzenia amerykańskiego społeczeństwa. Pierwsze kontrowersje wywołało ugandyjsko-indyjskie pochodzenie młodego polityka. Urodził się w Ugandzie, w rodzinie imigrantów pochodzenia indyjskiego. Dopiero od siedmiu lat ma obywatelstwo amerykańskie, co było mu wytłumaczone przez bardziej konserwatywnych polityków. Wzbudziło to zainteresowanie m.in. Donalda Trumpa, który cytowany przez ABC News w rozmowie z dziennikarzami powiedział, iż wielu ludzi podważa obywatelstwo Mamdaniego. Skwitował to stwierdzeniem, że: „Musimy się wszystkim przyjrzeć”.

Drugą kwestią jest wyznaczenie religijne. Mamdani jest bowiem muzułmaninem nurtu szyickiego, do czego otwarcie przyznaje się w wywiadach i wpisach na social mediach. Pod koniec kampanii zorganizował konferencję prasową pod meczetem w nowojorskiej dzielnicy Bronx. W jej trakcie krytykował swoich rywali w wyborczym wyścigu za szerzenie nienawiści do jego religii.

(Nie)popularne poglądy

Mamdani deklaruje się jako demokratyczny socjalista. Podczas kampanii skupiał się na kwestiach ekonomicznych związanych z poziomem życia. W swoim programie zaproponował między innymi podniesienie podatków dla najbogatszych w celu



Mamdani oczarował nie tylko zwolenników demokratów w Nowym Jorku, ale i republikańskiego Prezydenta USA Donalda Trumpa.

– Trzeba jednak równocześnie zauważyć, że doświadczenie z wyborem Mamdaniego może posłużyć jako wskazówka, jak establishment Partii Demokratycznej powinien określić dalszy kierunek swojej aktywności, na co w kolejnych kampaniach, w tym tej najważniejszej – prezydenckiej, zwrócić uwagę, na co położyć nacisk.

sfinansowania programów społecznych. Ważna jest dla niego również kwestia mieszkalnictwa, a zwłaszcza mieszkań komunalnych w Nowym Jorku.

Burmistrz-elekt Nowego Jorku określany jest także jako aktywista na rzecz Palestyny. Publicznie potępiał działania rządu Izraela w Strefie Gazy, otwarcie nazywając je ludobójstwem. Podczas kampanii wyborczej wielokrotnie wspominał również o równości i prawach człowieka. W związku z tym zobowiązał się także do wzmocnienia i obrony praw społeczności LGBTQ+. „New York City must be a refuge for LGBTQIA+ people – tak Zohran Mamdani napisał w jednym ze swoich postów.

Kandydat Demokratów wyróżnia się na tle reszty polityków tej partii. Jego otwarcie socjalistyczne poglądy jeszcze niedawno znajdowały się na marginesie amerykańskiego życia politycznego. – Nie ma wątpliwości co do tego, że już samo nominowanie przez Partię Demokratyczną w zasadzie mało znanego polityka Zohrana Mamdaniego było ogromnym zaskoczeniem. Niewątpliwie o jego sukcesie zadecydowało kilka czynników. Po pierwsze: wiek – młody i przebojowy, odbiegający tą młodością od wielu prominentnych dzisiaj polityków nie tylko Partii Demokratycznej, ale i Partii Republikańskiej – tym samym odpowiadał zapotrzebowaniu społecznemu na zmianę pokole-

niową. Po drugie, atutem jest jego umiejętność jasnego i jednoznacznego formułowania programu, odnoszącego się do spraw silnie oddziaływujących na świadomość wyborcy w Nowym Jorku (darmowe autobusy, bezpłatne przedszkola, zamrożenie czynszów itd.). To było konkretne, radykalne i „powabne”. Dodajmy, że populistyczne, ale któż nie lubi takich obietnic, kto nie lubi języka pełnego pasji, walki z drożyzną czy przestępczością. Wiąże się z tym trzeci czynnik: odejście od sporów ideologicznych, kulturowych, społecznych (prowadzone „rewolucyjne” kampanie typu „Me Too”), które w ostatnich latach zdominowały debatę w USA i w którym to sporze jasno po jednej stronie (bynajmniej nie progresywnej) opowiedział się Donald Trump, wygrywając dwa razy wybory prezydenckie. Mamdani natomiast postawił na kwestie materialno-bytowe, istotne dla wszystkich, a nie tylko wybranych grup czy mniejszości, nie zasilając jednoznacznie skrzydła progresywnego, jakkolwiek się od niego nie odcinał – komentuje dla nas prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska. – Po czwarte: atut łatwego nawiązywania kontaktu z wyborcami i tym samym tzw. społeczny słuch, a także bezpośredniość, umiejętność wniknięcia w tłum, wyjście z zapowiedziami do wyborców na ulicy, w supermarketach, skwerach i placach, których w NYC mnóstwo. Po piąte: wbrew potocznej opinii multi-

kulturowe pochodzenie Mamdaniego może być jego atutem, zwłaszcza w tak silnie zróżnicowanym pod każdym względem Nowym Jorku. Urodzony w Ugandzie muzułmanin indyjskiego pochodzenia, wprawdzie pozbawiony pierwiastka żydowskiego (ważnego w NYC), jednak zyskujący sympatię nowojorczyków, coraz bardziej kolorowych i to w różnych odcieniach, nie tylko czarnych – kontynuuje badaczka.

Głos z Białego Domu

W wyborach dwoma głównymi przeciwnikami Mamdaniego byli Andrew Cuomo (startował jako niezależny, ale formalnie należący do Partii Demokratycznej) i Curtis Sliwa (z Partii Republikańskiej). Cuomo to były gubernator Nowego Jorku, oskarżony o molestowanie seksualne. Donald Trump, podczas wystąpienia w programie „60 minutes” powiedział: „Nie jestem fanem Cuomo w żadną stronę, ale jeśli mam wybierać między złym Demokratą a komunistą (Mamdanim), to szczerze mówiąc, zawsze wybiorę złego Demokrata”. Prezydent USA już od początku kampanii okazywał swój negatywny stosunek do 34-latk. Zdaje się jednak, że relacje między oboma politykami zaczęły się poprawiać po ich spotkaniu w Białym Domu, które odbyło się 21 listopada.

– Należy pamiętać, że NYC to nie jest cała Ameryka, jakkolwiek zróżnicowanie tego miasta nie ulega wątpliwości, podobnie jak jego skłonności do popierania Partii Demokratycznej, liberalizmu, wolności i progresywizmu. Wygrana Mamdaniego tutaj mniej dziwi niż byłoby to w jakimś mieście np. „Pasa Biblijnego”. Nie można więc na tej podstawie przesądzać, że Ameryka ma dosyć Trumpa, choć z pewnością lubi go już mniej. Takim prawdziwym, pierwszym testem będą w 2026 r.

tw. mid-terms, czyli wybory do Izby Reprezentantów i Senatu (częściowe) – może trzeba wtedy postawić w większej mierze na młodszych. Na pewno jednak Nowy Jork, głosując na demokratycznego socjalistę, obrzucanego błotem przez Trumpa, wyraził swój stosunek do urzędującego prezydenta. Ale podkreślmy, w Nowym Jorku to nie dziwi, do Nowego Jorku to pasuje – stwierdza prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska. Choć sam Mamdani nigdy nie będzie mógł wystartować w wyborach na urząd prezydenta USA, jego zwycięstwo w nowojorskich wyborach może mieć ważny wpływ na ewentualne zmiany na scenie politycznej za oceanem.

– Trzeba jednak równocześnie zauważyć, że doświadczenie z wyborem Mamdaniego może posłużyć jako wskazówka, jak establishment Partii Demokratycznej powinien określić dalszy kierunek swojej aktywności, na co w kolejnych kampaniach, w tym tej najważniejszej – prezydenckiej, zwrócić uwagę, na co położyć nacisk. Czy nie powinny to być właśnie problemy materialno-bytowe, a nie wyłącznie kręcenie się wokół sporów o aborcję, prawa osób LGBT etc.? Przede wszystkim od lepszego wycucia trendów zależy, kto będzie zwycięzcą w 2026 i 2028 roku. Wybór Mamdaniego, który jednak nigdy nie wystartuje w wyścigu o Białą Dom, powinien być nie tylko powodem do radości, że się Demokratom udało, ale potwierdzeniem owych trendów – podsumowuje prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska.

Do kolejnych ważnych rozstrzygnięć wyborczych w Stanach Zjednoczonych zostało jeszcze sporo czasu. Kampania wyborcza w jednym z największych miast USA i jej rezultaty mogą jednak wyznaczyć nowe trendy w rywalizacji między Demokratami a Republikanami.

Nicole KRAKOWSKA

Kulturalny alfabet 2025

Rok 2025 był w świecie kultury czasem wielu niezapomnianych wydarzeń. Premiery niekonwencjonalnych dzieł kinowych i zapierające dech w piersiach seriele pozostały w pamięci widzów na długo. Festiwale ponownie oferowały gamę emocji, niekiedy pozytywnych, innym razem kontrowersyjnych. Żegnaliśmy wybitnych twórców, a jednocześnie witaliśmy nowe ikony branży rozrywkowej. Jedni dojrzewali, inni grzeszyli. Niektórzy schodzili ze sceny, a inni odkrywali zupełnie nowe horyzonty.

A jak **Animator**. Latem do Poznania powrócił Międzynarodowy Festiwal Filmów Animowanych. Podczas tegorocznej, 19. już edycji, można było zarówno spotkać się z twórcami, poznać tajniki pracy animatora, jak i obejrzeć szereg niezapomnianych filmów konkursowych. Wśród gości byli między innymi Mike Hollingsworth, jeden z twórców serialu „BoJack Horseman” oraz Yoshimi Itazu, autor anime, współpracujący z takimi reżyserami jak Hayao Miyazaki, czy Satoshi Kon. Nie zabrakło także głosu młodego pokolenia, którego przedstawiciele, choć stawiający pierwsze kroki w świecie animacji, mają mu już wiele do zaoferowania.

B jak **„Black Rabbit”**. Jude Law i Jason Bateman tworzą portrety skłóconych braci w serialu Netfliksa, którego relacja nadaje opowieści wyjątkowej intensywności. Tytułowy bar służy za arenę zbrodni, zdrady i porachunków z mafią. Z każdym odcinkiem nakręcająca się spirala niefortunnnych zdarzeń coraz mocniej zaciska pętlę wokół bohaterów, sprowadzając na nich nie tylko cierpienie, lecz także namacalne niebezpieczeństwo. Naturalne aktorstwo, niebanalnie skonstruowany scenariusz i imponujące sceny pościgów prowadzą widza wprost do króliczej nory. Pytanie tylko, czy na końcu tej mrocznej drogi faktycznie czeka choćby cień krainy czarów?

C jak **Chelmoński**. W marcu oczy poznanianików skierowały się w stronę Muzeum Narodowego, w którym po raz pierwszy od 1987 roku mogliśmy podziwiać zasobną kolekcję dzieł artysty. Wystawa „Józef Chelmoński 1849–1914” przyciągnęła ponad 120 tysięcy odwiedzających, którzy zachwycili się pracami polskiego malarza i docenili niepowtarzalny klimat bijący z obrazów. Chelmoński w swojej twórczości szczególnie skupiał się na na-



Zwienieniem 2025 roku w świecie kultury będzie ostatni sezon „Stranger things”.

turalistycznym przedstawieniu scen pracy na roli oraz całościowo – życia codziennego polskiej wsi. Oglądać mogliśmy takie dzieła jak „Babie lato” czy „Bociany”. W lipcu wystawa ruszyła w dalszą podróż.

D jak **„Dojrzewanie”**. Serial Netfliksa, który urosł do rangi fenomenu. Nakręcona w jednym ujęciu produkcja przedstawia losy 13-letniego chłopca oskarżonego o zamordowanie koleżanki z klasy. Rodzina, terapeutka oraz detektyw starają się odkryć, kto ponosi odpowiedzialność za śmierć dziecka. Serial zyskał międzynarodowy rozgłos dzięki niekonwencjonalnym środkom filmowego wyrazu oraz naturalnym, przekonującym kreacjom aktorskim. Dzieło zapisało się w historii także dlatego, że tegoroczną nagrodę Emmy otrzymał od twórcy głównej roli, Owen Cooper, stając się najmłodszym aktorem uhonorowanym tym wyróżnieniem.

E jak **Eilish**. Wskazówki zegara Wieży Ratuszowej w Krakowie

poruszyły się o zaledwie godzinę, kiedy informacja o wyprzedanym koncercie obiegła internet. Znana na całym świecie piosenkarka po raz pierwszy zaśpiewała na polskiej scenie 3 oraz 4 czerwca w TAURON Arenie Kraków. Ogromne wydarzenie przyjęło charakter wyjątkowy dzięki kampanii ekologiczno-społecznej, zorganizowanej dla fanów przez Billie we współpracy z REVERB. Fani wyrazili swe emocje poprzez huczny śpiew, jak i kompletną ciszę podczas aranżacji „when the party’s over”. Natomiast artystka pochwyliła serca muzycznym oddaniem, nadając koncertom miano niezapomnianego przeżycia.

F jak **festiwal Pięć Smaków**. W tętniącej życiem Warszawie nie zabrakło 19. edycji Festiwalu Filmów Azjatyckich „Pięć Smaków”. Tegoroczny przegląd filmów azjatyckich cieszył się aż 50-cioma produkcjami w ośmiu sekcjach. Widzowie mieli szansę zanurzyć się m.in. we współczesnym kinie Azji, płodnym

okresie produkcji lat 80., a także odrestaurowanej klasyce Hongkongu. Szansę na bliższe poznanie kultury i społeczeństwa umożliwiły merytoryczne prelekcje, cykl forum Akademii Azjatyckiej, a także spotkania z twórcami poszczególnych pokazów. Dodatkowo wydarzenie zacieśniło współpracę z kolejnymi miastami w Polsce, przenosząc repertuar w formie repliki festiwalowej.

G jak **„Grzesznicy”**. Ryan Coogler, biorąc lekcję od Jordana Peela, pokazuje, jak poruszać poważne tematy nierówności rasowych przy użyciu schematów kina gatunkowego. „Grzesznicy” to horror graniczący z musicaliem, to opowieść o wampirach, które żądają czegoś więcej niż tylko krwi, wreszcie to komentarz na temat zawłaszczania kulturowego. Asymilacja niesie ze sobą liczne zagrożenia, natomiast największą siłą jest i pozostaje społeczność. Rekordowy sukces komercyjny filmu Cooglera udowodnia, że blockbustery wciąż mogą być orygi-

nalne i wciąż mogą zgarniać milionowe dochody, mając jednocześnie coś do powiedzenia.

H jak **„Heweliusz”**. Twórcy „Wielkiej wody” powrócili po trzyletniej przerwie, ukazując widzom katastrofę tytułowego promu w pięcioodcinkowej produkcji Netfliksa. Tym razem przenosimy się do roku 1993, kiedy to załoga promu „Jan Heweliusz” wypływa z portu w Świnoujściu w kierunku Szwecji. Wkrótce jednak statek zaczyna tonąć, a jego pasażerowie rozpoczynają desperacką walkę o życie. Historia przedstawiona w serialu ukazuje nie tylko tragedie ofiar, lecz także portretuje okrutny system państwowy, którego stroniczość i skłonność do zrzucania odpowiedzialności na jednostkę długo nie pozwalają o sobie zapomnieć. Tytułowy statek faktycznie spoczął na dnie, ale serial ponownie zwrócił wzrok widzów ku niemu.

I jak **Imagine Dragons**. W ramach europejskiej trasy LOOM zespół zagrał koncert na PGE Narodowym w Warszawie. Po dwóch latach od ostatniej wizyty w Polsce stęsknieni fani nie zastanawiali się długo – gdy we wrześniu ubiegłego roku ruszyła sprzedaż biletów, wszystkie zostały wykupione w godzinę. Ku uciesze tych, którym nie udało się nabyć biletów, organizatorzy zapowiedzieli datę drugiego koncertu. 18 i 19 lipca stadion zadrżał od takich hitów jak „Thunder”, „Demons”, czy „Believer”. Gościnnie na scenie wystąpił Declan McKenna, znany ze swojego alternatywnego brzmienia.

J jak **Jan Paweł Adamczewski**. Można wymienić wiele powodów, dla których Polacy pokochali ten serial. Karykatura, absurd, oraz satyryczne nawiązania kulturowe – to wszystko sprawiło, że po zakończeniu pierwszego sezonu, fani z niecierpliwością czekali na kontynuację „1670”. Drugi sezon w ciekawy sposób rozwija rozpoczęte wcześniej wątki, ale także urozmaica fabułę o nowe, równie komiczne przygody bohaterów. Internauci docenili produkcję za świetne, komediowe ujęcie współczesnych problemów, takich jak konflikt między konserwatyzmem a progresywizmem. „1670” po raz kolejny pokazuje, że humor może okazać się dla nas źródłem pojednania.

K jak **koniec „Stranger Things”**. Produkcenci zapowiedzieli – sezon piąty jest ostatecznym rozrachunkiem w walce dobra ze złem. Przyjaciele z Hawkins zmierzają się z najgorszymi siłami drugiej strony. Zakończenie czwartego sezonu serialu sprawiło, że fani przez ostatnie trzy lata czekali w napięciu. Widzowie nie ukrywali, że po dziewięciu długich latach od rozpoczęcia serialu, oczekują na zadowalający finał, rozumiany zarów-

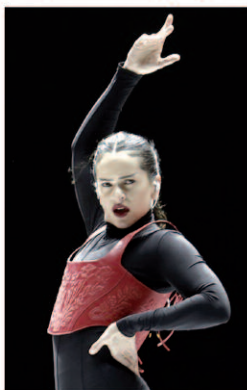
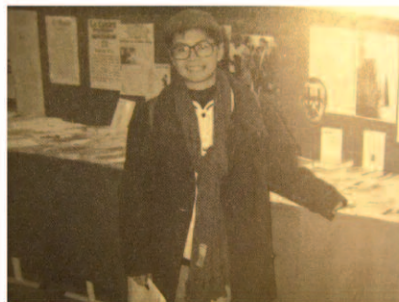
no jako satysfakcjonujące starcie z Vecną, jak i końcowe zdefiniowanie relacji między bohaterami, w tym wątków miłosnych. Jak produkcja poradziła sobie z postawioną im poprzeczką? Odwiedźcie Hawkins po raz ostatni i przekonajcie się sami.

L jak Lynch. Gorzka wiadomość rozpoczęła zmierzający ku końcowi, prężny rok kultury – w styczniu świat pożegnał mistrza kina. David Lynch słynął z surrealistycznej, onirycznej oraz przede wszystkim niekonwencjonalnej twórczości filmowej. Świat jednogłośnie zwrócił się ku pamięci twórcy, oddając hołd miesiącami retrospektyw, pokazów filmowych oraz wystaw muzealnych. Za pomocą pisma lub głosu, miłośnicy reżysera rozważali aspekty wyjątkowości jego filmów, które wpłynęły na postmodernistyczne oblicze kina oraz personalne przeżycia, nie zapominając o malarstwie i fotografii, od której twórca rozpoczął życiową przygodę ze sztuką.

M jak Mary Shelley – „Frankenstein”. Obiecująca adaptacja powieści gotyckiej pisarki z gwiazdorską obsadą zawitała do repertuaru Netfliksa. W sidła Guillermo Del Toro wpadły losy Frankenstein’a oraz jego stworzenia. Dzięki kunsztowi artystycznemu reżysera film przybrał baśniowo-mroczne oblicze poprzez przypominającą baśń narrację, bogatą scenografię oraz zachwycającą widzów kostiumografię. Uznanie zyskały również charakterystyczne Jacoba Elrodiego, wcielającego się w osamotnione stworzenie, oraz Mii Goth, odgrywającej dwie role. „Frankenstein” okazał się kolejnym sukcesem, zajmując pierwsze miejsce w najlepszej filmowej dziesiątce Netfliksa.

N jak Nowe Horyzonty. W dniach 17–27 lipca we Wrocławiu odbyła się jubileuszowa, 25. edycja największego festiwalu filmowego w Polsce. Do „miasta spotkań” zjechały rzesze kinomanów z całej Polski, a wśród gości nie zabrakło znanych twórców, takich jak m.in. Jafar Panahi, który do Wrocławia przyjechał ze swoim najnowszym filmem „It Was Just an Accident”. Tegoroczne jury, w konkursie głównym nagrodziło natomiast film „Punku” peruwiańskiego reżysera J. D. Fernándeza Molero. Jest to bardzo osobista, choć utrzymana w surrealistycznej atmosferze historia chłopca odnalezionego po latach spędzonych w dżungli.

O jak Ohana. Lilo i Stich powrócili na ekrany w aktorskiej wersji, w której zakochały się miliony widzów. Mimo wprowadzonych zmian film wciąż przypomina, że rodzina to nie nazwisko, formularz czy nawet genetyka. Żyjemy w świecie, w którym sami możemy zdefiniować, czym jest ohana. Komputerowo wygenerowany Stitch zachwyca jako pełnoprawna postać w filmowym uniwersum, a pojawienie się Tii Carre, aktorki, która w oryginale



Zdjęcia: Kolaż własny

Rok 2025 dostarczył wielu bogatych wrażeń w świecie kultury

używała głosu Nani, dodatkowo wzmacnia nostalgiczną atmosferę.

P jak Pitbull. W lipcu Tauron Arena w Krakowie wypełniła się tłumami słuchaczy amerykańskiego artysty. Koncerty były odpowiedzią na wieloletnie prośby Polaków, którzy po raz ostatni gościli w kraju wokalistę w 2012 roku. Bilety zarówno na 23, jak i 24 lipca wyprzedane w błyskawicznym tempie. W ramach tradycji koncertowej fani przybyli w czepkach imitujących łysinę oraz czarnych okularach przeciwsłonecznych, nawiązując do image'u artysty. Jako support rapera, przed koncertami wystąpili Shaggy oraz DJ Laz. Mr. Worldwide porwał widownię, wykonując swoje największe przeboje, m. in. „Hotel Room Service”, „Fireball” oraz „Timber”.

R jak Rosalia. Tym razem możemy śmiało kroczyć w stronę światła, bo „Lux”, najnowszy album hiszpańskiej wokalistki, oferuje coś, co w muzyce popularnej zdarza się nieczęsto. Kiedy ostatnio rozpoznawała na całym świecie gwiazda pop sięgnęła po inspiracje z Bacha czy Mahlera? Rosalia korzystając ze swojego klasycznego wykształcenia, tworzy piosenki, którym bliżej do arii operowych niż singli ze szczytów list przebojów. Okazuje się jednak, czego dowodem jest sukces utworu „Berghain” z ikoniczną już

partią orkiestrową, że również dla takiego brzmienia wciąż pozostało miejsce w sercach słuchaczy.

S jak Stephen King. Ten rok okazał się wyjątkowo płodny dla twórców inspirowanych dziełami mistrza grozy. W kinach pojawiły się ekranizacje takie jak „Małpa”, „Wielki marsz” oraz „Uciekinier”, natomiast na platformach streamingowych zadebiutowały seriale „The Institute” i „Witajcie w Derry”. Fragmenty kingowskiego uniwersum wciąż cieszą się ogromną popularnością, potęgując wrażenie, że Stephen King pozostaje nieodłącznym elementem mrocznych przestrzeni współczesnej kultury.

T jak Tomlinson Louis. Były członek zespołu One Direction wystąpił na tegorocznej edycji Łódź Summer Festival. Świetny line-up oraz fakt, że wydarzenie jest zupełnie darmowe, co roku sprowadzają do Łodzi tysiące osób. W Polsce Tomlinson cieszy się popularnością szczególnie wśród nastolatków, które pokochały go już za czasów boysbandu. Nic więc dziwnego, że 26 lipca pod sceną główną festiwalu zebrały się tłumy. Nie obyło się bez łez wzruszenia, gdy wokalista wykonał znane hity byłego zespołu. Fani usłyszeli „Drag Me Down”, „Night Changes” oraz „Where Do Broken Hearts Go”. Z niemałą ekscytacją widzownia zareagowała na solowe utwory artysty.

U jak urodziny. „Rocky Horror Picture Show” obchodzi w tym roku 50. rocznicę premiery. Z tej okazji w całej Polsce można było wziąć udział w specjalnych pokazach tego niestandardowego filmu. W kinach nie zabrakło niewinnych nowicjuszy, ale także widzów, którym historia Brada i Janet była już doskonale znana. Nucenie pod nosem tekstów piosenek czy dialogów, jak również usilne próby utrzymania w rytmie potrzeby włączenia się do numerów tanecznych, były tego wyraźnym dowodem. Niektóre klasyki się nie starzeją i wydaje się, że dzieło Jima Sharmana jest jednym z nich.

W jak „Więzy krwi”. Seria „Oszukać przeznaczenie” nie tylko traumatyzowała pokolenie millenialsów, ale i uczyła, że śmierć może zabić się nawet w lekkim wietrze. Kolejna odsłona powróciła, aby porwać nowe pokolenie w emocjonalną podróż, pełną przypadkowych zgonów i niepokojących zbiegów okoliczności. Upewnijcie się zatem, że zasznurowaliście buty, odłączyliście od prądu żelazko lub wyłączyliście palnik, bo kostucha już czeka. A jeśli to nie twoja kolej, to pamiętaj, co śpiewa Kelly Clarkson: „What doesn't kill you makes you stronger!”.

Y jak Yórgos Lánthimos. Deadpan. Absurd. Spisek. Rząd nieustannie

nam manipuluje i nikomu nie możesz ufać, czyli o powrocie greckiego reżysera. Dwójka nieokiełznanych mężczyzn, pałających obsesją do teorii spiskowych, wierzy, że szefowa firmy farmaceutycznej jest kosmitką, która dąży do zagłady Ziemi. Przywdziewając foliowe hełmy oraz kaftany, spiskowcy ruszają na ratunek świata. „Bugonia” jest nie tylko komentarzem obszernej społeczności spiskowej, ale i odniesieniem do struktury społecznej jako roju pszczoł. Pytanie tylko, czy faktycznie potrzebna nam jest królowa?

Z jak „Zapiski krokodyla”. W Polsce po raz pierwszy ukazała się kultowa już powieść tajwańskiej pisarki Qiu Miaojin. Składające się z ośmiu zeszytów „Zapiski”, to zbiór wierszy, wpisów prasowych, listów, a przede wszystkim relacji ze studenckiego życia anonimowej narratorki o przydomku „Laćka”. Snuje ona opowieść o przyjaźni, o bólu miłości i jej braku, o byciu queer w świecie, który ma swoje oczekiwania i nie pozwala zaakceptować własnej odmienności. Choć silnie wpisana w kontekst Tajwanu końca lat 80., powieść okazuje się uniwersalna pod wieloma względami. Polskim krokodylom też każe się przecież nosić ludzkie maski.

Szymon FILIPIAK
Amelia KOLAŃCZYK
Aleksandra URBAŃCZYK
Anna TOMCZAK

Miało być szybko, prestiżowo, bez liczenia się z kosztami, a skończyło się niekończącą się budową i pośmiewiskiem. To, co dziś poznaniacy potocznie nazywają „Pestką”, miało być perełką i chlubą komunistycznej władzy. Niewiele jednak brakowało, a jej budowa zakłóciłaby dyplomatyczne stosunki między Rosją a Niemcami. Słynna linia tramwajowa, która ułatwia dziś życie tysiącom studentów i mieszkańców naszego miasta skrywa pewne tajemnice.

„Zbudujmy metro” – takie plany realnie krążyły po głowach władz miasta niecałe 100 lat temu. Było to w 1928 roku, kiedy pojawiły się wstępne plany na zbudowanie czegoś na miarę Londynu czy Paryża. Czegoś, co mogłoby błyskawicznie i nowocześnie wozić mieszkańców do każdego zakątka w mieście. Szybko okazało się, że wybujała fantazja o podziemnych przewozach trzeba porzucić. Do pomysłu architekci wrócili dopiero po wojnie, kiedy według władz PRL-u, każde większe miasto miało otrzymać premetro – formę transportu łączącą metro z tradycyjnym tramwajem. Szybka linia miała powstać w Bydgoszczy, Wrocławiu czy Szczecinie – finalnie wybudowano tylko jedną, w Poznaniu. Stolica Wielkopolski może się więc pochwalić swego rodzaju unikatem, który postawił jednak przed projektantami wyzwanie nie do przejścia: czy w momencie, kiedy wielu ludzi nie ma dachu nad głową, powinniśmy tworzyć coś, co pochłonie połowę miejskiego budżetu? Po raz kolejny zatem projekt został okrojony do tego stopnia, że z planowanej 27-kilometrowej trasy powstało... zaledwie sześć kilometrów. I to nie jedyny przypadek, kiedy budowa budziła emocje.

Nietykalny kabel

Mało brakowało, a w czasie budowy Poznańskiego Szybkiego Tramwaju nadszarpięto by względnie poprawne relacje dyplomatyczne między Moskwą a Wschodnim Berlinem. Celem obu ośrodków była komunikacja pozwalająca znać swoje intencje i wymieniać się podstawowymi informacjami wojskowymi w dobie ideologicznej i militarnej rywalizacji z Zachodem. Właśnie do tego służyć miał kabel teletechniczny łączący oba państwa. Jego przebieg pozostawał przez lata w ścisłej tajemnicy,

Tramwaj niezgody



„Pestka” przewozi dziennie około 80 tys. ludzi. To na przykład tyle, ile jest wszystkich mieszkańców Jastrzębia-Zdroju.

Ostatecznie trasa została ukończona w 1997 roku, wtedy też nastąpiło uroczyste otwarcie, z udziałem m.in. Hanny Suchockiej. Od tego czasu tramwaje zaczęły odbywać regularne kursy na linii PST. Dziś w ciągu dnia jest ich aż 780, w nocy zaś 24. W planach na przyszłość jest przedłużenie „Pestki” aż do kampusu akademickiego na Morasku, ułatwiając studentom dotarcie na Uniwersytet.

która jednak przypadkiem została odkryta w połowie lat 80-tych przez budowniczych w momencie... wykopów pod przystanek „Pestki”, pod ulicą Lechicką. Okazało się, że

na żadnym z planów przy projektowaniu inwestycji kabel nie widniał, zapewne z powodu bezpieczeństwa i ryzyka dewastacji. Ekipa budowlana w momencie, gdy natrafiła na

tak istotną przeszkodę, przerwała wszelkie prace i postanowiła poszukać jakiegoś rozwiązania. Nie było możliwe wycięcie kabla, gdyż przerwałoby to łączność i spowodowało międzynarodowy skandal. Znalaziono sposób, a przewód przerwano jedynie na kilka minut, przeprowadzając zręczną i dokładnie przygotowaną akcję. Finalnie budowę można było kontynuować, a relacje Niemców i Rosjan pozostały takie, jak były wcześniej.

Sześć kilometrów w 17 lat

Budowa linii przeciągała się nieubłaganie. Pojawiało się coraz to

więcej trudności, przez które prace rozciągnęły się aż do 17 lat. Wyliczono, że średnio każdego dnia przez ten czas powstawał zaledwie 1 metr torowiska, co stało się przyczynkiem do kpin i miejskich żartów. Sześciometrowe wykopy, w których przebiegać miały tory, ludzie ironicznie sugerowali zalać wodą i organizować w nich spływy kajakowe. O słupach ustawionych pod kładki i mosty na trasie tramwaju mówiono, że prędzej rozsypią się, niż cokolwiek na nich powstanie. Ostatecznie trasa została ukończona w 1997 roku, wtedy też nastąpiło uroczyste otwarcie, z udziałem m.in. Hanny Suchockiej. Od tego czasu tramwaje zaczęły odbywać regularne kursy na linii PST. Dziś w ciągu dnia jest ich aż 780, w nocy zaś 24. W planach na przyszłość jest przedłużenie „Pestki” aż do kampusu akademickiego na Morasku, ułatwiając studentom dotarcie na Uniwersytet. Utrudnia to jednak przede wszystkim istniejący dworzec na Osiedlu Sobieskiego, przez co realizacja jest na tę chwilę praktycznie niemożliwa. Wygląda na to, że spacer z pętli dalej pozostanie elementem codziennej rutyny niemal każdego studenta wydziałów UAM zlokalizowanych na Kampusie Morasko.

Ciągle frustracje

Miasto Poznań prowadzi obecnie szereg remontów, powodujących liczne utrudnienia komunikacyjne. Jednym z nich jest remont mostu Chrobrego, mający potrwać do 2028 roku. Z tego powodu, linie nr 7, 8 i 17 będą funkcjonowały na zmienionych trasach. Uruchomiona zostanie autobusowa komunikacja zastępcza na linii T7 ze Śródki do przystanku Marcinkowskiego oraz dodatkowa linia tramwajowa 28 z Ogrodów do centrum. Władze miasta przekonują jednak, że remont mostu to absolutna konieczność: – Zdenerwowanym mieszkańcom pokazałbym zawalony most w Dreźnie o podobnej konstrukcji. Trzeba, żebyśmy byli mądrzy przed potencjalną szkodą – tłumaczył w wywiadzie dla telewizji WTK Mariusz Wiśniewski, zastępca prezydenta Poznania.

Komunikacja publiczna w Poznaniu niemal od zawsze budzi wiele emocji. Dawniej frustrował rozciągający się czas budowy „Pestki”, dziś – utrudnienia i komplikacje wydłużające nam czas dojazdu do miejsc pracy, domów czy uczelni. Sama wątpliwa szybkość Szybkiego Tramwaju od wielu lat jest tematem prześmiewczych dyskusji wśród mieszkańców, studentów i przyjezdnych. Memami w mediach społecznościowych stają się awarie na tej linii, kiedy pasażerowie z zepsutych pojazdów gęsiego wędrują wzdłuż torów. Jak widać, czasem sama nazwa nie zobowiązuje. Bo pamiętajmy, że przecież szybkość to tylko pojęcie względne.

Kacper LAWIŃSKI



Wstępna trasa Poznańskiego Szybkiego Tramwaju miała prowadzić aż... do Lubonia.

Alternatywna grupa muzyczna, świętująca w tym roku 25-lecie debiutanckiego albumu, w przyszłe lato wystąpi na poznańskim festiwalu Bittersweet. Gorillaz to zespół nietypowy – składa się z fikcyjnych postaci, a nie klasycznych członków znanych z imienia i nazwiska. Projekt reprezentuje coś wyjątkowo oryginalnego, wykraczającego poza standardowe ramy muzyki. Przekonajcie się, dlaczego warto zanurzyć się w świat komiksowego lore Gorillaz.

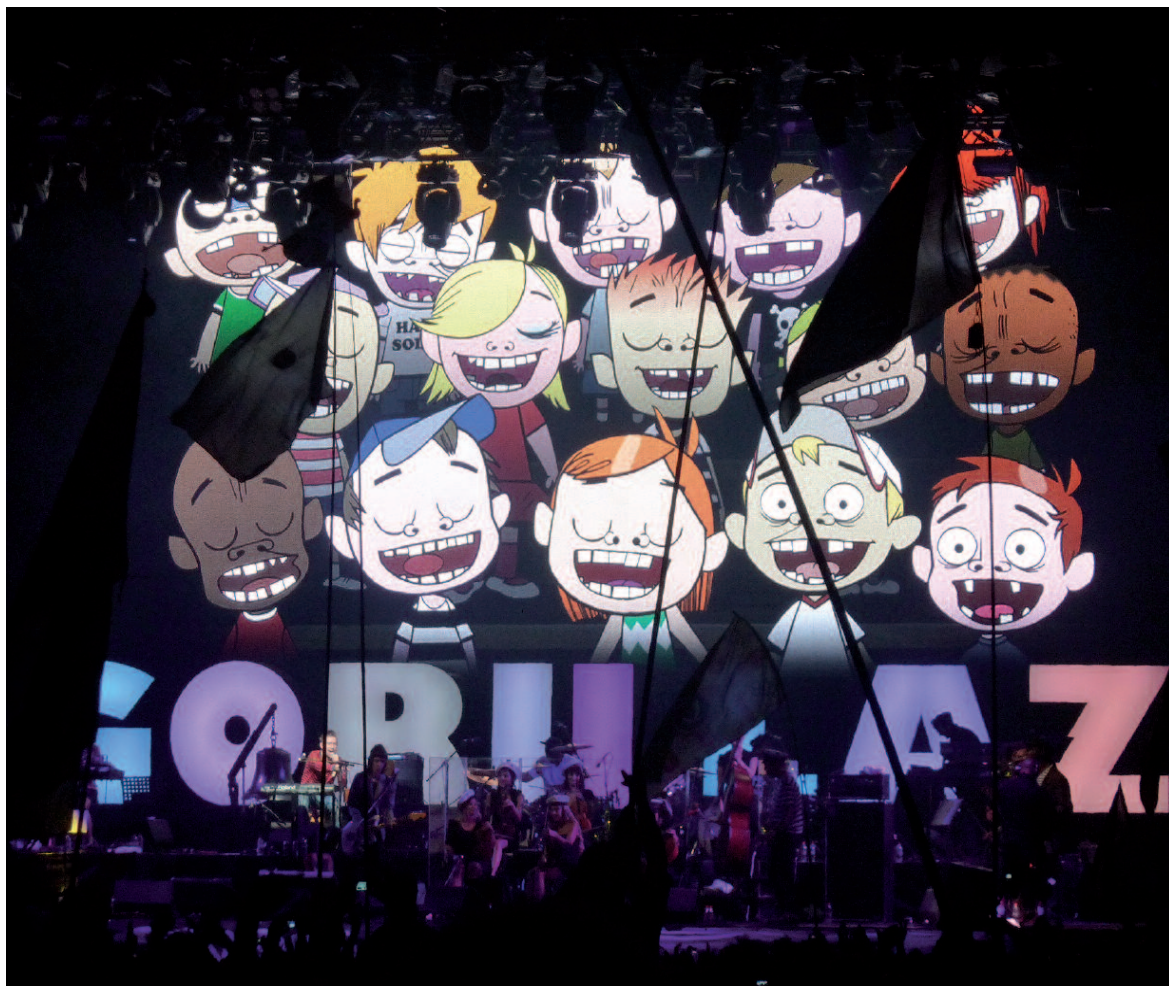
Ekscytacja i tęsknota to motywy przewodnie festiwalu Bittersweet, zorganizowanego po raz pierwszy w tym roku w Poznaniu. Letnia impreza miała być wydarzeniem zarówno nostalgicznym, jak i spektakularnym. Zebrała wiele pozytywnych opinii: chwalono świetną organizację, przyjazną atmosferę oraz różnorodny line-up z artystami takimi jak Post Malone, Nelly Furtado czy Taco Hemingway. Przyszłoroczna edycja ponownie odbędzie się w dniach 13-15 sierpnia, a jej areną znów będzie poznańska Cytadela.

Pod koniec października organizatorzy ogłosili główną gwiazdę pierwszego dnia festiwalu w 2026 roku. To zespół, którego niewielu spodziewało się zobaczyć na poznańskiej scenie – ostatni raz wystąpili w Polsce w 2018 roku na Open'er Festival. Koncerty grupy są jedyne w swoim rodzaju, podobnie jak cała ich twórczość, której właściwie żaden inny artysta nie jest w stanie dorównać. Gorillaz to brytyjska formacja założona w 1998 roku przez Damona Albarna i Jamiego Hewletta. W tym roku zespół świętuje 25-lecie wydania swojego debiutanckiego krążka – „Tomorrow Comes Today”. Choć pierwotnie miał on być jedynie zapowiedzią tego, co zespół pokaże w przyszłości, to jego sukces szybko ugruntował pozycję twórców nie tylko w świecie muzyki, lecz także audio-wizji i animacji.

Muzyczne lore

Gorillaz to jeden z najbardziej wyjątkowych zespołów, jakie kiedykolwiek powstały – nie tylko ze względu na brzmienie. O ich oryginalności przesądził przede wszystkim sposób, w jaki postanowili się zaprezentować. Już na samym początku Damon Albarn i Jamie Hewlett zrezygnowali z tradycyjnej formuły: nie pokazywali się jako autorzy utworów, zamiast tego stworzyli całe uniwersum – świat, w którym istnieją cztery fikcyjne postacie tworzące zespół. Muzyce od po-

Więcej niż tylko muzyka



Gorillaz to zespół inny niż wszystkie.

„Murdoc Niccals był satanistycznym bandytą i basistą z bardzo trudnym dzieciństwem, który marzył o zostaniu sławnym muzykiem” – tak rozpoczyna się jedna z pierwszych opowieści opisujących wszechświat Gorillaz.

czątku towarzyszyła więc imponująca oprawa multimedialna. Obecnie oficjalna strona zespołu oferuje animacje, gry i dodatkowe materiały, a jej twórcy opracowali też rozbudowane Backstory, opisujące kariery poszczególnych bohaterów. Dzięki temu fani mogą lepiej poznać ich lore.

„Murdoc Niccals był satanistycznym bandytą i basistą z bardzo trudnym dzieciństwem, który marzył o zostaniu sławnym muzykiem” – tak rozpoczyna się jedna z pierwszych opowieści opisujących wszechświat Gorillaz. Fragment dotyczy tzw. fazy pierwszej – „Zdemaskowanie celebrytów”, jednej z ośmiu części historii zespołu. Podział na fazy również został opracowany przez Albarna i Hewletta. Oprócz wspomnianego Murdoca, odpowiedzialnego w zespole za gitarę basową, w tym świecie pojawiają się jeszcze trzy postacie: Russel – perkusista, 2-D – wokalista i klawiszowiec oraz Noodle – gitarzystka. Wspólnie tworzą nie tylko zespół, lecz także spójne fikcyjne uniwersum.

Twórca a bohater

Za wirtualnym zespołem stoją jego twórcy, których obowiązki od początku były wyraźnie podzielone. Al-

barbarn odpowiada za warstwę muzyczną – to on użycza głosu wokalistom oraz komponuje większość utworów. Hewlett natomiast stworzył wizualną stronę projektu: wygląd postaci, ich charakter, a także całe lore. W 2008 roku brytyjski dokumentalista Ceri Levy nakręcił film o twórcach Gorillaz. Artyści tłumaczą w nim m.in., skąd wziął się pomysł na tak nietypowy zespół. Ich zdaniem estetyka kreskówki i animowane postacie nie są zarezerwowane wyłącznie dla dzieci – mogą być równie atrakcyjne i intrygujące dla dorosłych odbiorców.

Dalsze sukcesy

Kolejnym przełomem było wydanie w 2005 roku albumu „Demon Days”. Promowały go między innymi single „Dirty Harry” i „Feel Good Inc.”. Na płycie brzmienie zespołu zostało poszerzone o elementy popu i hip-hopu, przez co jeszcze trudniej było jednoznacznie zaszkladkować styl Gorillaz. W międzyczasie grupa intensywnie koncertowała – jednak i w tym aspekcie różniła się od klasycznych zespołów. Ponieważ Gorillaz tworzą fikcyjne postacie, na scenie często pojawiały się ich hologramy imitujące obecność muzyków. Towarzyszyli im goście znani z poszczególnych utworów, którzy występowali na żywo i uzupełniali brzmienie wirtualnego składu. Jednym z nich był Teren Delvon Jones – amerykański raper, który użyczył głosu w „Clint Eastwood”.

Płytę „Demon Days” przypisuje się do fazy drugiej – „Slowboat do Hades”. Poza elementami dotyczącymi kolejnych etapów kariery, w backstory zespołu pojawiają się także niezwykle rozbudowane opisy życia bohaterów, ich relacji, problemów, z jakimi się mierzą, a także liczne poboczne wątki. W 2008 roku Gorillaz

weszli w fazę trzecią – „Plastic Beach”. Jej nazwa nawiązuje do wydanego w 2010 roku trzeciego albumu studyjnego o takiej samej nazwie. Poza utworami „Rhinestone Eyes” i „On Melancholy Hill” płyta nie odniosła większego komercyjnego sukcesu, jednak okazała się bardzo ważna dla zespołu. Teksty skupiają się przede wszystkim na konsumpcjonizmie i katastrofie ekologicznej, natomiast plastikowa plaża stała się w historii Gorillaz miejscem, które pełni rolę nowej siedziby grupy. Wszystko to zostało szczegółowo opisane w backstory zespołu.

Kolejne fazy – „We Are Still Humanz” oraz „No More Unicorns Anymore” nie przyniosły grupie znaczących sukcesów. Poza albumem „Humanz” wydanym w 2017 roku, lata 2014-2019 nie zaowocowały większymi osiągnięciami. Przed premierą tej płyty zespół przechodził kryzys i w latach 2012-2016 był praktycznie zawieszony, głównie z powodu licznych konfliktów między Albarnem a Hewlitem.

Zmiana kierunku

Pod koniec 2019 roku zespół wszedł w fazę szóstą – „Wish You Wear Ear”. Był to moment przełomowy. W 2020 roku ukazał się album „Song Machine”, który stał się nowością w twórczości grupy – zarówno pod względem formy, jak i sposobu wydawania utworów. „Song Machine to zupełnie nowy sposób robienia tego, co robimy. Gorillaz łamie schemat, bo schemat się zestarzał (...) Song Machine żywi się nieznanym, działa na czystym chaosie. Więc cokolwiek się wydarzy, jesteśmy przygotowani i gotowi do produkcji, jakby jutro miało nie być” – ten fragment backstory Gorillaz pozwala lepiej zrozumieć kierunek, w którym zespół postanowił podążać w nowym etapie swojej działalności. Nowa płyta o pełnej nazwie „Song Machine, Season One: Strange Timez” poszerzyła dyskografię zespołu o utwory takie jak: „Strange Timez”, „The Valley of the Pagnans” czy „The Lost Chord”. W 2022 roku rozpoczęła się faza siódma – „The Static Channel”. W tym samym czasie zespół wyruszył w trasę koncertową promującą poprzedni album, a niedługo później wydał kolejną płytę – „Cracker Island”.

W tym roku Gorillaz wszedł w ósmą, jak dotąd ostatnią fazę, w której chce skupić się na świętowaniu 25-lecia debiutanckiego albumu. Z tego powodu w przyszłym roku wyruszy w trasę, a jej częścią będzie występ na Bittersweet. Istnieje wiele teorii na temat tego, w jaki sposób Gorillaz zaprezentują się na poznańskiej scenie. Jedno jest pewne – zrobią to w sposób zaskakujący i niezwykle efektowny.

Małgorzata WALKOWIAK

Pół wieku „Horses”

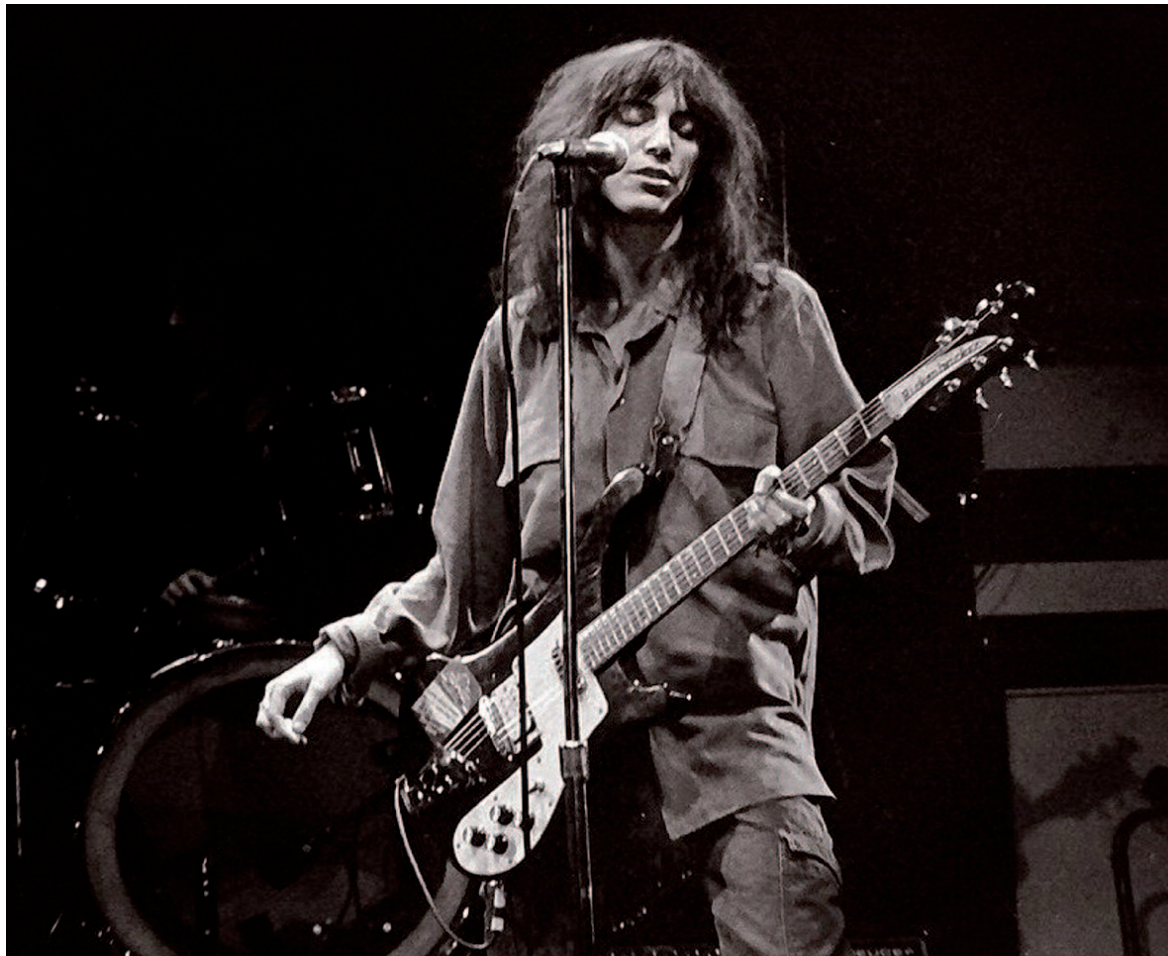
Grudzień 1975 roku. Wśród najświeższych albumów odznacza się okładka przedstawiająca elegancką, ale przede wszystkim buntowniczą i pewną siebie kobietę. Dobiegający końca rok zdążył już zachwycić albumami Pink Floyd, Queen czy Bruce’a Springsteena. Co ma do zaferowania „Horses”? Słyszymy otwierającą płytę słowa „Jezus umarł za czyjeś grzechy, ale nie moje...” i już wiemy, że w historii rocka pojawiła się nowa cezura.

Patti Smith początkowo nie planowała kariery muzycznej, koncentrując się na poezji. Jako 16-latkę zainteresowała się Arthurem Rimbaudem, początkowo ze względu na jego atrakcyjny wizerunek, zdobiący okładkę „Iluminacji”. Język poety wyklętego ujął Smith momentalnie, nawet kiedy nie potrafiła go pojąć. Postawiła sobie za cel rozszyfrowanie przekazu. Zaczynała się również w innych literaturach, w tym bitnikach (nieformalny ruch literacko-kulturowy, propagujący idee anarchistycznego indywidualizmu, nonkonformizmu i swobody twórczej). Nowy Jork końca lat 60. XX wieku witał młodych artystów zarówno finansowymi trudnościami, jak i tygłem artystycznej bohemy. Ten los spotkał przeprowadzającą się z New Jersey Patti i jej nowego przyjaciela – Roberta Mapplethorpe’a. Połączyła ich głęboka i trwała więź.

Ostatnia i pierwsza

Mapplethorpe miał zostać uznanym i kontrowersyjnym fotografem, a Smith publicznie recytowała swoje wiersze. Akompaniament zapewniał gitarzysta Lenny Kayle. Sfera muzyczna zaczynała przybierać na znaczeniu, a liczba muzyków towarzyszących poetce wzrosła, dając początek Patti Smith Group. Zespół stał się jednym z filarów legendy klubu CGBG, razem z Television, Ramones czy Blondie.

„Horses” pojawiło się pomiędzy dwiema młodzieżowymi rewoltami – hippisowską i punkową. Za pierwszą Patti tęskniła, drugą pomogła zainicjować. Ideologicznie trudno przyrównywać Smith do punkowców – nihilizm i anarchia nie przystają do jej idealizmu i poszukiwania transcendencji. Co innego muzyka – garażowa, uproszczona, bezpośrednia, stawiająca na nieokiełznaną pasję bardziej niż na techniczną biegłość. Mogłoby się wydawać, że wybierając na producenta „Horses” Johna Cale’a, artyst-



Patti Smith w 1979 roku.

” Artystyczny cel? „Gdy zaczęłam robić muzykę, straciłmy wielu z naszych wielkich ludzi. Jim Morrison zmarł. Jimi Hendrix. Janis Joplin. Dylan nieco się wycofał. (...) Rock był rewolucyjnym, seksualnym, poetyckim i politycznym głosem mojej generacji, ale został korporacjonalizowany. Szedł na stadiony.

ka trafiła pod właściwy adres. W końcu The Velvet Underground położyli podstawy proto-punka, i to na podobnych zasadach, jakie przyjęła Smith. Niczym poeci wyklęci i bitnicy, velveci połączyli artyzm z „garażowością”. Postawili na minimalizm, harmoniczną oszczędność, surowe brzmienie oraz szerokie wykorzystanie dysonansów, sprzężeń, kakofonii. John Cale wykorzystał swoje obeznanie z poważną awangardą, transgresyjnie podchodząc do rockowej formy.

Smith jednak sugerowała się brzmieniem płyt Cale’a, co ten ze śmiechem skwitował: „powinnaś zatrudnić mojego inżyniera!”. Jego wizjonerstwo i jej upór generowały napięcia, jednak artystyczna swoboda umożliwiała poetce stawianie na swoim. Wkład Cale’a szczególnie podkreślano w kontekście „Birdland” i jego improwizowanej struktury.

Bogactwo motywów

Otwierająca album „Gloria” w pierwszej połowie opiera się na poemacie Smith „The Oath”. W drugiej – to cover, a właściwie reinterpretacja „Glorii” zespołu Them. Lirycznie odznacza się przede wszystkim słynna deklaracja na temat Chrystu-

sa. Powierzchniowo może zdawać się ona manifestem antyreligijności. Faktycznie, Smith odrzucała zinstytucjonalizowanie religii. Towarzyszyła jej jednak potrzeba duchowości, studiowała również Biblię. Wierzyła w Jezusa, ale jak sama stwierdziła: „Nie chciałam, by się mną przejmował, żeby brał odpowiedzialność za moje błędy, czy młodzieńcze eksploracje. Chciałam być wolna”.

Muzycznie „Gloria” czerpiąc z dorobku lat 60., przemodeluje go na modłę proto-punkową. Muzycy pozwalają sobie na jamowe poluzowanie faktury, stopniowo zagęszczając i przyspieszając. Rozpędzeni porażają energią, wydobywając z harmonicznego prostoty maksymalną siłę. Nie jest to gra doskonała, ale uwidacznia się w niej ognista pasja. Przypomina się inna legenda proto-punku, na którą Kayle i Smith się powoływali. Od kontrowersyjnej linijki otwierającej po proto punk – skojarzenia wędrują w stronę „Kick Out the Jams” MC5.

Ekstacyjny żar przepełnia również „Birdland”, choć w inny sposób. Pulsująca dynamika przechodzi od subtelności, do intensywności. Grupa podąża w rejony free improvisation, nie stroni od dysonansów i

eksperymentalnych dźwięków. Szkoła The Velvet Underground, jednak o własnej tożsamości, a nową jakość wnosi umieszczenie w centrum poematu Smith. Tekst zainspirował fragment książki Petera Reicha „Book of Dreams”. Opisuje on złudzenie statku kosmicznego, jakiego doświadczył autor, wierząc, że na pokładzie jest jego zmarły ojciec. Najważniejszą myślą wyrażoną na tej podstawie jest poczucie wyobcowania, inności, jakie było bliskie wokalistce od najmłodszych lat. „Birdland” przynosi specyficzną formę poezji śpiewanej. Zamiast akompaniamentu i dostojności barda, skład oddaje się katartycznej improwizacji.

W poetyckim stylu Smith odbija się Arthur Rimbaud, z jego negacją reguł, niekonwencjonalnym i bogatym symbolizmem, introspekcją. Widoczny jest Bob Dylan, bliski artystce. Podobieństw można dopatrzeć się względem poetyckiej przyziemności i intymności Joni Mitchell. Uwidacznia się to w utworach, odwołujących się do osobistych sytuacji. „Redondo Beach” wokalistka napisała w lęku o siostrę, która po kłótni opuściła ich wspólne mieszkanie. „Kimberly” przywołuje wspomnienie narodzin najmłodszej z rodzeństwa, którym towarzyszyła burza. „Free Money” napisane zostało z myślą o matce, marzącej o wygranej na loterii. Pierwszy z wymienionych utworów utrzymany jest w stylistyce reggae, a oszczędne wersy opisujące sytuację, skrywają głębię emocjonalną narratorki. „Kimberly” z mechaniczną sekcją rytmiczną i tnącą gitarą, zdaje się nieco antycypować new-wave.

Apokaliptyczny wręcz wymiar burzy i interesujący symbolizm służą za obudowę wymowy zorientowanej na miłość i opiekuńczość wobec młodszej siostry. „Free Money” świetnie oddaje marzycielską tęsknotę, za tym, co nieosiągalne, będąc przy tym piękną kompozycją, o znakomicie budowanej dramaturgii.

Ukłon dla legend

Na „Horses” nie brakuje również hołdów dla muzycznych idoli Smith. Jej podejście do sztuki nacechowane jest mitologizacją i transcendencją. Napisane wspólnie z gościnnie udzielającym się na gitarze Tomem Verlaine’em „Break It Up” poświęcone jest Jimowi Morrisonowi. Inspiracją był sen, w którym Smith zobaczyła wokalistę prometejsko przykutego do marmuru, wyswobadzającego się i wznoszącego na skrzydłach. Tekst nobilituje frontmana The Doors, ale też w związku z tym wyraża wiarę w metafizyczny wymiar sztuki. Pewna ociężałość refrenu i brak metronomicznej precyzji działają na korzyść nagrania, które zdaje się wręcz oddychać i oddawać dźwiękowo tytułowe wyzwalanie. Jimi Hendrix uhonorowany zostaje w melancholijnym „Elegy”. Smith ujawniła, że do gitarzysty odnosi się również „Land”, utwór złożony z trzech części: „Horses”, „Land of Thousand Dances” (reinterpretacji przeboju lat 60.) i „La Mer (de)”. Trudno tu jednak mówić o klarownym przekazie, tekst oparty jest na sugestywnych obrazach, fragmentarycznej narracji, specyficznych symbolach. Podejście Patti do podziału na sztukę „wysoką” i „niską” wymownie oddaje sąsiedztwo nawiązań do Rimbauda i Chucka Berry’ego. Muzycznie utwór łączy konsekwentną prostotę z rozbudowaną formą.

Artystyczny cel? „Gdy zaczęłam robić muzykę, straciłmy wielu z naszych wielkich ludzi. Jim Morrison zmarł. Jimi Hendrix. Janis Joplin. Dylan nieco się wycofał. (...) Rock był rewolucyjnym, seksualnym, poetyckim i politycznym głosem mojej generacji, ale został korporacjonalizowany. Szedł na stadiony. Został tak bardzo oddalony od swoich podstawowych korzeni” – mówiła piosenkarka w rozmowie z magazynem muzycznym Spin z 2008 roku. Z częścią tej wypowiedzi mogliby zgodzić się punkowcy, którzy jednak odcinali się od hipisowskiego dziedzictwa. Patti Smith od początku działalności, po dziś dzień gra w swojej własnej lidze, z której oddziałuje na rzesze reprezentantów sceny alternatywnej – od R.E.M., przez Sonic Youth, po U2. Jej dyskografia liczy niejedną godzinę uwagi tytułu, ale nieprzypadkowo „Horses” wciąż pozostaje niedoścignionym wyznacznikiem.

Aleksander GRĘDA

Wierzysz jeszcze w Mikołaja i magię Świąt? W metaforyczny sposób zachęca do tego produkcja w reżyserii Anny Wierczór.

Druga część serii dziarsko wkroczyła na wielkie ekrany, budząc spore zainteresowanie widzów. Jak wypada? Co nowego na święta oferuje rodzimy ogródek filmowy? W przedświątecznym okresie recenzujemy dla Was „Uwierz w Mikołaja 2”.

Cezary Żak, Marta Lipińska, Mateusz Janicki i Agnieszka Więdłocha – kontynuacja filmu z 2023 roku ponownie kuszą widza wielopokoleniową plejadą znanych i utalentowanych aktorów. Szczęśliwie, na samym kuszeniu się nie kończy, a ich warsztat warto docenić. Mimo iż niemalże wszyscy znani są już z innych, ciepło odbieranych ról telewizyjnych i kinowych, nie mają najmniejszego problemu z odcięciem się od tych ikonicznych kreacji. Nie widzimy tu wójta Kozioła i Michałowej z „Rancza”, doktora Wilczewskiego z „Na dobre i na złe” czy Ani z „Planety Singli”. Dostajemy Adama, babcię Sabinkę, Roberta i Annę – w pełni samodzielne, niedające się nie lubić postaci.

Pierwsze sceny filmu pochłania się dzięki nim z szerokim uśmiechem. Z ciekawością nastawia się ucha na nowinki z życia każdego z bohaterów. Sam początek zdradza z lekka magiczny rys tej historii. Zarazem cieszy, podkreślając zacieśniającą się relację Zosi (obiecująca Wiktoria Nowak) z jej przybraną babcią Sabinką. Wciągające i zabawne okazują się okoliczności ślubu Anny i Roberta. No i nie sposób nie rozczulić się – mając w pamięci fabułę pierwszej części – widząc mamę Zosi tak szczęśliwą. Dobrze również zobaczyć rozwój w relacji Adama i Krystyny oraz Agnieszki i Mikołaja. Nie zawodzi też seniorzy z „Happy Endu” – ekipa wkracza na scenę torpedowo, z nowym i zaskakującym pensjonariuszem w szeregach. Jednakże w tym pozytywnym zamieszaniu na arenę wypadków wraca zwolniony z odsiadki, toksyczny ojciec Zosi (Antoni Pawlicki) a Sabinka w ciężkim stanie trafia do szpitala. To naświetla nam – wyróżniony zdecydowanie mocniej niż w „jedyńce” – główny wątek historii. Otóż Zosia decyduje się przemierzyć pół kraju, by w Warszawie spotkać się z prawdziwym Mikołajem i prosić go o uzdrowienie przybranej babci.

Tempu akcji daleko do galopu, to raczej sympatyczny klus. Nie ma tu jednak miejsca na nudę, a historia wciąga aż do ostatniej sceny. Ekipa z „Happy Endu” zaraża energią, uj-

Godna kontynuacja świątecznego przytulasa?



Rodzima produkcja jest promowana również na ulicach Poznania.

”Bez dwóch zdań warto uwzględnić „Uwierz w Mikołaja 2” w repertuarze świątecznych wieczorów filmowych. Film Anny Wierczór nie znokautuje co prawda „króla” – „Kevina samego w domu”, czy „Kroniki Świątecznej” w walce o tytuł hitu grudnia, ale ładnie wypadnie z nimi w tandemie.

muając zarazem wzajemną solidarność. Przy okazji wprowadzenia do fabuły Grzegorza (Olgiard Łukaszewicz) zarysowuje też problem

osób queerowych m.in. w dostępie do informacji medycznych o stanie znajdującego się w szpitalu partnera i pokazuje społeczną niesprawiedli-

wość systemu. Ta symboliczna zachęta do dyskusji, tolerancji i wzajemnego zrozumienia jest ważna.

Kolejne plusy? Misja i niepochwamowany optymizm Zosi rozbraja ją, a na szczęśliwą młodą parę aż miło popatrzeć. Jedyne wątek Agnieszki i Mikołaja, ciekawie rozpoczęty, pod koniec filmu budzi mały niedosyt. Ma się wrażenie, że nie poświęcono mu tyle uwagi, co w 2023 roku i – mimo zabawnych momentów oraz postawionych przed parą wyzwań – jego rozwiązanie jest nieco pobieżne. Bardzo pozytywnym i barwnym zaskoczeniem dla widza staje się z kolei postać Aldony (Michalina Sosna) i jej diametralna przemiana na ekranie.

Niestety część wykorzystanych w filmie motywów – jak umieszczenie dwójki bohaterów w lesie „poza zasięgiem”, gdy sytuacja staje się kryzysowa – jest już w kulturze masowej dobrze znana. Mimo że jest to pewne pójście na skróty, w ostatecznym rozrachunku wiele filmowi nie ujemuje. Całość broni się przede wszystkim – obok klimatu i obsady – pięknymi zdjęciami, zgrabnym montażem i scenariuszowym sprytem nie tylko w tworzeniu nowych gagów, ale i przypominaniu tych z 2023 roku. Z tymi wspomnieniami ze zdwojoną siłą wybrzmiewa klimat, serii inspirowanej powieścią Magdaleny Witkiewicz.

Film, który przytula

„Uwierz w Mikołaja” niezwykle polubiłem za pewną inność na tle polskich i zagranicznych komedii świątecznych. Film Anny Wierczór był od nich nieco wolniejszy, za to

niezwykle dużo miał w sobie ciepła. Ładnie łącząc pozornie niezwiązane ze sobą wątki, skupiał się na magii ukrytej w emocjach i relacjach międzyludzkich. Mimo że nie brakowało tam cięższego tematu przemocy domowej, produkcja niosła ze sobą wiele nadziei. Po dwóch latach pamięta się ją jako film, który nie wyrwa widzom oddechu z płuc, ale porządnie ich przytula. I to właśnie jego największa siła. Z satysfakcją stwierdzam, że „dwójka” jest godną kontynuacją tego przytulasa!

To bardzo komfortowe i wdzięczne kino o bliskości, którego piękno czasem kryje się w prostocie. Tak, jest deczko wyidealizowane. Nie zapominajmy jednak, że dokładnie o to w nim chodzi! Widać to już po samym tytule – „Uwierz w Mikołaja 2”. To rzecz z założenia bajkowa, rodzinna, oko i serce ciesząca. Produkcja potrafi wzruszyć, bez problemu rozciągnie widzom usta w szerokim uśmiechu i da im w prezencie dawkę krzepiącego optymizmu.

Bez dwóch zdań warto uwzględnić „Uwierz w Mikołaja 2” w repertuarze świątecznych wieczorów filmowych. Film Anny Wierczór nie znokautuje co prawda „króla” – „Kevina samego w domu”, czy „Kroniki Świątecznej” w walce o tytuł hitu grudnia, ale ładnie wypadnie z nimi w tandemie. Seans rodzinnej opowieści minie widzom szybko i przyjemnie. Co więcej – z sali kinowej wyjdą oni odprężeni i bardzo pozytywnie nastroszeni. Idealnie na Święta!

Marcin KLONOWSKI



Zosia będzie mieć misję – uratować babcię Sabinkę (Marta Lipińska)

Zdjęcia: Michał Englert, Wikimedia Commons (CC BY-SA 3.0)

Zdjęcia: fot. Marcin Klonowski / Fenerstra

Sportowy alfabet 2025

Rok 2025 w sporcie zdecydowanie nie zawiódł i dostarczył fanom z Polski oraz z całego świata olbrzymich emocji w różnych dyscyplinach. Był to czas wielkich powrotów, zmagania z rekordami, historycznych wydarzeń oraz sukcesów znanych twarzy. Nie zabrakło oczywiście wielkich chwil z udziałem polskich sportowców.

A jak absolutni mistrzowie. Takim mianem możemy określić polskich siatkarzy, którzy w dominującym stylu zwyciężyli w Lidze Narodów. Pierwszą fazę turnieju nasi reprezentanci zakończyli z bilansem ośmiu zwycięstw i czterech porażek, zajmując tym samym piąte miejsce, które zagwarantowało im grę w fazie play-off. To właśnie wtedy Polacy dali prawdziwy pokaz siły, dewastując kolejno Japończyków, Brazylijczyków i Włochów oraz nie przegrywając przy tym ani jednego seta. O wybitnej dyspozycji naszych zawodników świadczył nie tylko rezultat turnieju, ale także tytuł zawodnika rozgrywek, który otrzymał Jakub Kochanowski.

B jak Breaking4. 26 czerwca kenijska biegaczka Faith Kipyegon podjęła próbę złamania granicy czterech minut na dystansie mili, która do tej pory pozostawała nieosiągalna dla kobiet. Projekt Breaking4 zainicjowała marka Nike, wieloletni sponsor zawodniczki. Aby zrealizować ten cel, Kipyegon musiała poprawić swój własny rekord na tym dystansie o ponad siedem sekund. Pomimo że podczas biegu towarzyszyło jej 13 pace-makerów, ostatecznie uzyskała wynik 4:06.42. Choć próba okazała się nieudana, Kenijka ustanowiła nowy, nieoficjalny rekord świata, jednocześnie pokazując, że przekroczenie bariery czterech minut będzie możliwe do osiągnięcia w przyszłości.

C jak Canelo vs Crawford. Pojedynk dwóch ikon światowego boks. Do potyczki doszło 13 września na Allegiant Stadium w Nevadzie. Na szali starcia znalazł się tytuł niekwestionowanego mistrza wagi super średniej oraz w przypadku Crawforda – możliwość zostania pierwszym w historii, niekwestionowanym mistrzem trzech kategorii wagowych w erze czterech pasów. Cała walka miała dosyć wyrównany przebieg, jednakże na koniec to ręka Amerykanki powędrowała ku górze. Zachował on tym samym nieskazitelny rekord i zadał Meksykaninowi trzecią porażkę w karierze. Sędziowie punktowali jednogłośnie: 115-113, 115-113, 116-112.

D jak Duplantis przekracza kolejne bariery. Podczas Mistrzostw Świata

w Lekkoatletyce rozegranych w Tokio, Armand Duplantis po raz kolejny zachwycił świat sportu. W konkursie skoku o tyczce w trzeciej próbie pokonał wysokość 6,30 m, co zapewniło mu złoto i trzeci z rzędu triumf w zawodach tej rangi. Jednocześnie po raz 14. w karierze, a czwarty w 2025 roku, ustanowił nowy rekord świata. Ogromną przewagę Duplantisa nad rywalami najlepiej oddają wyniki pozostałych medalistów: Emmanouil Karalis osiągnął wysokość 6,00 m, a Kurtis Marschall zatrzymał się na wysokości 5,95 m.

E jak europejskie podboje. Pierwsza połowa roku zdecydowanie należała do udanych dla polskiej piłki. Jagiellonia Białystok i Legia Warszawa awansowały bowiem aż do ćwierćfinału Ligi Konferencji, gdzie mogły zmierzyć się z kontynentalną czołówką – kolejno: Realem Betis i Chelsea. W meczach z Hiszpanami i Anglikami Polacy nie złożyli broni. Jaga w rewanżu zremisowała bowiem z Los Verdiblancos 1:1, a Legia, również w drugim meczu, pokonała na wyjeździe londyńczyków 2:1. O wysokim poziomie rywali podopiecznych Adriana Siemienia i Goncalo Feio świadczy fakt, że później te ekipy rozegrały między sobą finał we Wrocławiu.

F jak finał, który przejdzie do historii. Nie będzie żadną kontrowersją stwierdzenie, że finał Roland-Garros pomiędzy Jannikiem Sinnerem, a Carlosem Alcarazem był najlepszym tenisowym meczem tego roku, a może i nawet ostatnich kilku sezonów. Pamiętnego czerwcowego popołudnia na korcie im. Philippe'a Chatriera zobaczyliśmy niemalże wszystko – kapitalny poziom sportowy, niebywałe emocje i fenomenalny powrót Alcaraza, który w czwartym secie obronił aż trzy piłki meczowe. Po tym osiągnięciu Hiszpan złapał wiatr w żagle, a po pięciu godzinach i 29 minutach rywalizacji (!) mógł unieść w górę upragnione trofeum.

G jak gruzińska dominacja w UFC. Ten rok w świecie mieszanych sztuk walki zdecydowanie należał do Gruzinów. Wszystko za sprawą wybitnej dyspozycji Ilia Topurii i Meraba Dvalishvilego. „El Matador” pięknym nokautem na Charlesie Oliveirze zapewnił sobie tytuł mistrzowski w kategorii lekkiej, zostając tym samym 10. podwójnym mistrzem w historii organizacji. Z kolei „The Machine” trzykrotnie obronił pas w kategorii koguciej w zaledwie dziewięć miesięcy, pokonując po drodze Chabiba Nurmagomedova, Seana O'Malleya i Cory'ego Sandhagena. Obaj zawodnicy znajdują się kolejno na drugim i trzecim miejscu rankingu P4P i prawdopodobnie jeszcze długo tam pozostaną.



Iga Świątek ma za sobą kolejny sezon naznaczony wielkim sukcesem.

H jak hardy Djoković. Mimo 38 lat na karku, serbski tenisista, określany przez wielu mianem najlepszego w historii, wciąż jest w stanie nawiązywać walkę na najwyższym poziomie. W trakcie kończącego się roku Djoković wystąpił w aż czterech półfinałach turniejów Wielkiego Szlema, po drodze eliminując takich graczy jak Alexander Zverev czy Taylor Fritz. Raz, podczas Australian Open, jego wyższość musiał nawet uznać Alcaraz, który później podczas US Open znalazł sposób na „Nole”. Djoković sięgnął również po dwa tytuły, w tym setny w karierze. Później zwyciężył jeszcze podczas turnieju w Atenach.

I jak Iga Świątek królową Wimbledonu. Tenisistka z Raszyna bez wątpienia jest największą bohaterką polskiego sportu w 2025 roku. Świątek przeszła bowiem do annałów Wimbledonu (który, co ciekawe, dotychczas nie był jej ulubionym turniejem wielkoszlemowym), zwyciężając w nim jako pierwsza Polka w historii. Wygrana to jedno, a styl triumfu to drugie. Tutaj Idzie można przyklasnąć po raz kolejny, ponieważ sztuki zwycięstwa na owianym sławą Centre Court dokonała po paranormalnie jednostronnym finale z Amerykanką Amandą Anisimową. Polska sportsmenka zwyciężyła po niespełna godzinie rywalizacji wynikiem 2:0 (6:0. 6:0).

J jak Jerzy Brzęczek. Do czerwca ten rok był dla kadry U-21 po prostu fatalny, a czarę goryczy przelało tragiczne Euro, na którym Białe-Czerwoni przegrali wszystkie trzy mecze grupowe. I kiedy już wydawało się, że polska młodzieżówka popadnie w wieczną miernotę, nagle na stanowisku pierwszego trenera pojawił się Jerzy Brzęczek, który – ku zaskoczeniu wielu kibiców – wniósł w zespół niespotykaną dotychczas energię. Na ten moment Polska z kompletem zwycięstw zajmuje bowiem pierwsze miejsce w kwalifikacyjnej grupie Euro, zostawiając w tyle Szwedów czy Włochów. Z tymi dwoma faworytami podopieczni

Brzęczka zwyciężyli kolejno 6:0 i 2:1.

K jak klęska gibraltarska. Polska piłka klubi zaskakiwać. Z roku na rok kibicom może się wydawać, że w tym sezonie nie wydarzy się nic, co zwali ich z nóg. Jednakże wizyta piłkarzy Lecha Poznań na malowniczo położonym Victoria Stadium po raz kolejny udowodniła nam, że Polacy potrafią. Zawodnicy ze stolicy Wielkopolski ponieśli kompromitującą porażkę 1:2 z półamatorską drużyną Lincoln Red Imps, fundując nam najbardziej wstydlivy blamaż w historii polskiego futbolu. Wynik spotkania nie był dziełem przypadku, a świetnej dyspozycji zawodników z Gibraltaru, którzy tego dnia pokazali, jak należy grać w piłkę.

L jak Lech Poznań mistrzem Polski. Pomimo wstydlivego wyniku na Gibraltarze, poznaniacy mogą uznać ten rok za udany. Kolejor miał co prawda większe i mniejsze kryzysy, natomiast większość wyzwań potoczyła się po myśli kibiców – na czele z upragnionym, dziewiątym w historii klubu mistrzostwem Polski. Okoliczności triumfu przyprawiły wielkopolskich kibiców o wielkie emocje, ponieważ Lech musiał walczyć o tytuł aż do ostatniej kolejki Ekstraklasy. W niej niebiesko-biali podejmowali u siebie Piast Gliwice, z którym ostatecznie zwyciężyli 1:0, wprowadzając fanów na ulicach Poznania w masową ekstazę.

Ł jak łowca tytułów. Dominacja Bartośza Zmarzlika trwa w najlepsze. Polski zawodnik we wrześniu sięgnął po czwarty z rzędu tytuł indywidualnego mistrza świata na żużlu. 30-latek ma ich w dorobku łącznie sześć, co czyni go najlepszym zawodnikiem w historii dyscypliny ex aequo z Ivanem Maugerem i Tonym Rickardssonem. Wydaje się, że pozostaje jedynie kwestią czasu, aż Polak zostanie najbardziej utytułowanym rajderem. Droga do tego nie będzie jednak taka prosta. Wyzwanie Zmarzlikowi rzucił w tym roku bowiem Brady Kurtz, którego wychowanek

Stali Gorzów pokonał o zaledwie punkt. Urodzony w Szczecinie żużlowiec musiał wnieść się na wyżyny swoich możliwości. Wygrał trzy rundy GP, a tylko w jednej nie dostał się do finału.

M jak mistrz Le Mans. Fani Roberta Kubicy w tym roku mogli poczuć się bardzo nostalgicznie. 40-letni kierowca nawiązał do czasów swojej świetności z lat, gdy ścigał się w Formule 1. Polak w czerwcu zwyciężył w prestiżowym, trwającym dobę wyścigu samochodowym Le Mans. Jego partnerami w zespole Ferrari #83 AF Corse byli Phil Hanson oraz Yifei Ye. Kubica triumfował w Le Mans jako pierwszy Polak w historii. Ponadto wraz ze swoim zespołem zdobył tytuł wicemistrzów świata w World Endurance Championship.

N jak niespodziewanie dobry EuroBasket Polaków. Mimo solidnego występu na mistrzostwach w 2022 roku, do tegorocznego turnieju podchodziliśmy raczej bez większych oczekiwań. Czynnikiem, który mógł wzbudzić niepokój u fanów naszej reprezentacji była absencja Jeremy'ego Sochana, zastąpionego przez nową gwiazdę w osobie Jordana Loyda. Brak młodego gwiazdora naszej kadry nie przeszkodził Polakom w awansie do dalszego etapu rozgrywek z drugiego miejsca w grupie. W 1/8 finału Białe-Czerwoni pokonali Bośnię i Hercegowinę, żeby następnie uznać wyższość Turków, zajmując tym samym bardzo przyzwoite szóste miejsce.

O jak Oklahoma City Thunder. Organizacja z Oklahomy w minionych sezonach nie kojarzyła się z wysokim poziomem sportowym. Władze OKC świadomie nie dążyli za wszelką cenę do wysokich lokat, licząc na zgarnięcie wielu młodych gwiazd w drafcie. Taka strategia przyniosła świetne rezultaty. Thunder wygrali konferencję zachodnią już w sezonie 2023/24, ale odpadli w pierwszej rundzie play-off. W następnej kampanii ponownie wiedli prym w sezonie zasadniczym z bilansem 68 – 14, a swoją jakość potwierdzili w decydującej fazie rozgrywek, pokonując po emocjonującej finałowej serii Indiana Pacers 4:3.

P jak Pogačar wygrywa Tour de France. Niekwestionowanym zwycięzcą najbardziej prestiżowego, wieloetapowego wyścigu kolarskiego został Tadej Pogačar. Reprezentujący barwy UAE Team Emirates–XRG Słoweniec od startu rywalizacji aż do ostatniego fragmentu trasy, odbywającego się tradycyjnie na Polach Elizejskich, pewnie kontrolował przebieg zmagania. Pogačar przywdział żółtą koszulkę lidera podczas 14 z 21 etapów. Drugie miejsce zajął Jonas Vingegaard, jednak to

Pogaćar po raz czwarty w karierze stanął na najwyższym stopniu podium TDF, umacniając swój status jednej z największych gwiazd współczesnego kolarstwa.

R jak rozczarowujący mundial. Polska kadra w piłce ręcznej mężczyzn przeżywa trudny czas. W styczniowych Mistrzostwach Świata Biało-Czerwoni zajęli ostatnie miejsce w swojej grupie, przegrywając 28:35 z Niemcami i 28:30 ze Szwajcarią oraz remisując 19:19 z Czechami. Ostatecznie Polacy uplasowali się na 25. lokacie w 32-zespołowej stawce. Nieudany występ posadą przypłacił selekcjoner Marcin Lijewski. Szansę na rehabilitację polscy szczypiornisi będą mieli podczas przyszłorocznych Mistrzostw Europy, w których zmierzą się w grupie z Węgrami, Islandią i Włochami.

S jak supremacja PSG. Bywają w piłce nożnej takie sezony, kiedy jedna drużyna dominuje całą światową scenę, zostawiając wszystkich daleko w tyle. W 2025 roku takim zespołem byli właśnie paryżanie. Dołączyli oni do wybitnego grona drużyn, którym udało się wygrać wszystkie możliwe trofea za jednym zamachem. Prezentowali nie tylko wybitne wyniki, ale także styl, którym zachwycali się kibice na całym świecie. Kwintesencją, a zarazem podsumowaniem wybitnego roku ekipy Luisa Enrique, była rekordowa wygrana 5:0 w finale Ligi Mistrzów z Interem oraz złota piłka dla Ousmane'a Dembele.

T jak The World Games w Chengdu. The World Games to odbywające się co cztery lata międzynarodowe wydarzenie sportowe. Obejmuje ono dyscypliny, które nie znajdują się w programie igrzysk olimpijskich. W tym roku, w dniach 7–17 sierpnia, w chińskim mieście Chengdu odbyła się 12. edycja tej imprezy. W tym czasie ponad cztery tysiące sportowców światowej klasy rywalizowało o złoto w 253 konkurencjach medalowych, między innymi w takich dyscyplinach jak: freediving, kickboxing czy wyścigi dronów. W rywalizacji nie zabrakło również Biało-Czerwonych, którzy zdobyli 14 medali, w tym sześć złotych, sześć srebrnych i dwa brązowe.

U jak upragniony tytuł. Aż 17 lat czekali w Toruniu na tytuł Drużynowego Mistrza Polski na żużlu. Przed startem rozgrywek wydawało się, że będzie to kolejny rok panowania Motoru Lublin. W grodzie Kopernika udało się jednak zbudować silny skład, który zdołał zdetronizować ekipę z nad Bystrzycy. Drużyna prowadzona przez uznanego fachowca, Piotra Barona, była kompletna. Znakomity sezon odjechał Patryk Dudek. Na wysokim poziomie jeździli również Emil Sajfutdinow i Robert Lambert. Strzałem w dziesiątkę okazał się transfer Mikkel'a Michelsena. Swoje dołożyli też Jan Kvech oraz formacja juniorska. Dzięki temu Anioły latały bardzo wysoko.



Rok 2025 był pełen ważnych osiągnięć wielkich sportowców.

W jak Włosi znowu mistrzami. Reprezentacja Włoch w piłce siatkowej po raz kolejny udowodniła, że plasuje się w ścisłej czołówce najlepszych drużyn. Podczas Mistrzostw Świata rozgrywanych na Filipinach podopieczni Ferdinando De Giorgiego obronili złoto wywalczone w 2022 roku, zdobywając tytuł po raz piąty w historii. W półfinale pokonali reprezentację Polski. W ostatnim meczu turnieju ich rywalem była Bułgaria, która stała się prawdziwym objawieniem i sensacją rozgrywek. Nie zdołała jednak stawić czoła włoskiej drużynie,

a spotkanie zakończyło się zwycięstwem mistrzów 3:1.

Y jak Yamal. Gwiazda hiszpańskiego skrzydłowego świeci coraz mocniej. 18-latek w plebiscycie Złotej Piłki za sezon 2024/2025 uplasował się na drugiej lokacie. W minionej kampanii w barwach FC Barcelony wygrał wszystko, co możliwe na krajowym podwórku – mistrzostwo, puchar i superpuchar. W 55 występach na szczelbu klubowym zdobył 18 bramek i zanotował 25 asyst. Z Blaugraną doszedł też do półfinału Ligi Mistrzów. Nad-

chodzący rok będzie dla Hiszpana bardzo ważny. Od jego postawy może zależeć, czy FC Barcelona po ponad dekadzie wygra Champions League, a reprezentacja Hiszpanii odzyska tytuł najlepszej drużyny świata po 16 latach.

Z jak zjazd z najwyższej góry świata. Andrzej Bargiel po raz kolejny zapisał się na kartach światowego skialpinizmu. 22 września Polak dokonał pierwszego w historii zjazdu na nartach z Mount Everest do bazy bez użycia dodatkowego tlenku. Cała wyprawa odbyła się w ra-

mach jego autorskiego projektu Everest Ski Challenge we współpracy z marką Red Bull. Po 16 godzinach wspinaczki w tzw. strefie śmierci (na wysokości powyżej 8000 m n.p.m.), Bargiel stanął na szczycie najwyższej góry Ziemi, gdzie rozpoczął swój historyczny wyczyn, wyznaczając nowe granice tego, co człowiek może jeszcze dokonać w wysokich górach.

**Mateusz DUKAT
Igor DZIEDZIC
Weronika NOWAK
Wojciech WAEHNER**

Trzy lata temu Jan Holoubek zabrał nas na wrocławskie wody podczas Powodzi Tysiąclecia, ukazanej w serialu „Wielka woda”. W tym roku obrał morski kurs i znów dotyczy on wielkiej tragedii. Jest to katastrofa promu Heweliusz, do której doszło 14 stycznia 1993 roku. Największa tragedia morska w powojennej Polsce, w wyniku której z ponad 60 członków załogi przeżyło zaledwie dziewięciu. Morski dramat odcisnął się piętnem w wielu obszarach, również w świecie kultury.

„Heweliusz” na platformie streamingowej wpłynął z bagażem oczekiwań. Po pierwsze: nazwiska twórców – Holoubek i Bajon zaczynają być znakiem wysokiej jakości, marką samą w sobie. Po drugie: pomimo że od tragedii minęły już ponad trzy dekady, to nadal część przyczyn i powodów katastrofy wydaje się być ukryte głębiej niż niejedne morskie, głębinowe stwory. Po trzecie: niezwykły budżet, jaki ta produkcja uzbierała. Jest to bowiem najdroższa do tej pory polska produkcja Netfliksa. Co jednak warto zaznaczyć, nie jest to dzieło dokumentalne, a serial inspirowany wydarzeniami wokół zatonięcia statku. Cała historia jest fabularyzowana, chociaż nie brakuje w niej odnośników do realnych osób, miejsc i wydarzeń.

To nie jest serial, przy którym rozsądzisz się wygodnie na kanapie czy w fotelu i przez kilka odcinków, czy kilkadziesiąt pierwszych scen będziesz narzekać na to, że nic się nie dzieje. Widz zaczyna śledzić historię w momencie, kiedy Heweliusz już toni. Jest 14 stycznia 1993 roku, godzina 4:36, a ludzie desperacko walczą o przetrwanie za pomocą szalup ratunkowych. W tym momencie nie mamy wyraźnie zarysowanych bohaterów. Powoli, z czasem zaczynamy identyfikować ich twarze czy głosy. Wydawać by się mogło, że w początkowych odcinkach kwestia poznania bohaterów schodzi na drugi plan, bo najważniejsze jest to, że statek skłania się ku morskiej otchłani. Może być to swego rodzaju analogia

Sztorm oczekiwań



Źródło: fot. Wolfgang Fricke / commons.wikimedia (CC BY 3.0)

Prom Heweliusz zatonął 14 stycznia 1993 roku.

do całej sytuacji z 1993 roku, kiedy przez bardzo długi czas rodzina i najbliżsi zmarłych czy poszkodowanych mieli ograniczone pole walki o sprawiedliwość i wyjaśnienie katastrofy.

Narracja produkcji została poprowadzona w taki sposób, że przez wszystkie odcinki tytułowy prom zmierza na dno. Będziemy jednak przyglądać się zdarzeniu z trzech różnych perspektyw. Kiedy niektórzy próbują dociekać prawdy, co konkretnie wydarzyło się tej felernej nocy, inni włożą bardzo dużo wysiłku, by zatuszować jak najwięcej szczegółów ostatniego kursu Heweliusza.

Polski Czarnobyl

W polskiej produkcji możemy odnaleźć pewne podobieństwo do serialu „Czarnobyl”. Co może łączyć dzieła, które przedstawiają dwa kompletnie niepowiązane ze sobą wyda-

„Narracja produkcji została poprowadzona w taki sposób, że przez wszystkie odcinki tytułowy prom zmierza na dno. Będziemy jednak przyglądać się zdarzeniu z trzech różnych perspektyw. Kiedy niektórzy próbują dociekać prawdy, co konkretnie wydarzyło się tej felernej nocy, inni włożą bardzo dużo wysiłku, by zatuszować jak najwięcej szczegółów ostatniego kursu Heweliusza.

rzeń? Jak się okazuje, wspólnych mianowników jest sporo. W „Heweliuszu” mamy specyficzną i konkretną paletę kolorystyczną – wypraną i pozbawioną wyrazistości. Najprawdopodobniej jest odniesieniem do tego, jak w tamtym okresie wyglądała Polska – chociaż już po przemianach politycznych, to nadal nie do końca odbudowana w należyty sposób. Podobnie, m.in. także za pomocą kolorów, bylejąkość systemu przedstawiono w produkcji HBO z 2019 roku – „Czarnobyl”. Obie katastrofy, chociaż wydarzyły się na innych polach i dzieli je siedem lat, to mają paradoksalnie podobne podwaliny. W obu przypadkach zawiodły

liczne systemowe zaniedbania. I zarówno w polskiej katastrofie, jak i w tej, która działa się w Ukrainie, narracja prowadzona jest niechronologicznie. A głównym motywem obu seriali staje się dociekanie prawdy i tego, jak tragedie wpłynęły na szerszą perspektywę stanu każdego z tych krajów. Zarówno w „Czarnobylu”, jak i w „Heweliuszu” część fabuły stanowią sądowe rozprawy, podczas których próbuje się rozwikłać przyczyny i powody zaistniałych tragedii.

MAYDAY, MAYDAY

Główny akcent i nacisk w serialu nie jest jednak położony na precyzyjne opowiadanie historii. Pytanie, jak

bardzo szczegółowo można też przedstawić opowieść bez odwoływania się do konkretnych relacji i słów świadków. Holoubek pokazuje widzom przede wszystkim, w jaki sposób bohaterowie próbują sobie poradzić z żałobą. A ta dotyczy praktycznie wszystkich, nie tylko najbliższych osób, które straciły życie w katastrofie. Bohaterowie mierzą się z apatią, beznadzieją i brakiem możliwości wyjścia z sytuacji, w jakiej się znaleźli. Każdy z nich ma do tego inne pobudki i inne obawy, które powodują upust emocji w dość ekspresyjny sposób. Kulminacyjnym momentem dla wszystkich postaci, pozostałych na lądzie jest proces sądowy. To właśnie tam słyszymy najwięcej zarzutów, bólu i niezrozumienia, dlaczego Heweliusz wypłynął ze Świnoujścia, ale już nie dotarł do szwedzkiego Ystad. To, co także wysuwa się na piedestał w projekcie to szacunek i duże wyuczucie całej tej tragedii. Serial nie ma na celu bezpośrednio prać brudów i rozliczać wszystkich osób, które były powiązane ze statkiem. Twórcy skupiają się na tym, aby serial był próbą przywrócenia pamięci o katastrofie i przypomnienia, że konsekwencje tego typu wydarzeń nigdy nie są czarno-białe. Chociaż można wysnuć wniosek, że ważniejszy od prawdy był tutaj interes armatora, czyli właściciela statku, a co za tym idzie – sprawy i wpływy państwa.

„Heweliusz” jest widowiskowy. Sceny realizowane na statku lub wokół niego sprawiają, że większość z nas nie pozostanie obojętna, wobec tego, co widzi na ekranie. Co jednak warto po raz kolejny podkreślić – nie jest to dokument i nie należy oczekiwać od niego stuprocentowej zgodności z historią. Nie znajdziemy tu odpowiedzi na pytania dotyczące katastrofy. Misja i cel tego serialu wydają się inne – ma on przypominać o zdarzeniu z pierwszej połowy ostatniej dekady XX wieku, o której do tej pory w zbiorowej świadomości Polaków i dyskusji nie było zbyt głośno. Każdej osobie pragnącej poszukać więcej dokładnych informacji mogą polecić książkę – reportaż Adama Zadwornego o takim samym tytule, jak serial i statek, który zatonął. Autor z największą pieczołowitością stara się opisać przebieg tragedii – ze szczegółami, czasami nawet co do godziny lub – jeżeli się da – co do minuty. To, co łączy zarówno projekt Holoubka, jak i dzieło Zadwornego, to to, że Heweliusz bezsprzecznie ma i miał wiele tajemnic i niejasnych punktów. Część z podjętych wokół tego rejsu decyzji, już na zawsze zostanie w niezbadanych odmętach Morza Bałtyckiego.

Julia ZYGMUNT

Forum wymiany myśli studentów WNPID

Fenestra

Wydawca: Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, ul. Umultowska 89a, 61-614 Poznań.
Redakcja: Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytetu Poznańskiego 5, pokój 144, 61-614 Poznań
email: fenestra.uam@gmail.com, **facebook:** www.facebook.com/gazeta.fenestra
ISSN 2658-2023



Redaktor naczelny:
Igor Dziedzic
Zastępczyni redaktora naczelnego:
Julia Zygmunt
Sekretarz redakcji:
Julia Zygmunt
Szef działu social mediów i grafiki:
Szymon Bernas
Redaktor działu sport:
Igor Dziedzic

Redaktor działu polityki i społeczeństwa:
Oskar Kmak
Redaktor działu kultura /Szef działu foto:
Szymon Filipiak
Koordynator ds. warsztatów:
Aleksander Gręda
Social media i grafika:
Sofia Drost
Redaktor działu sport:
Klaudia Karlińska
Maria Kluga

Gabriela Majka
Olga Musiał
Zuzanna Prusiewicz
Martyna Remlein
Daria Rzemyszkiewicz
Barbara Sachek
Adrianna Seite-Jastrzębska,
Bartłomiej Stefański
Maria Vasilouskaya
Korekta:
Hanna Jaskuła
Martyna Kościelska
Julia Kozerska

Jan Mazurczak
Olivia Syrek
Amelia Ogrodowczyk
Redakcja:
Szymon Bernas
Damian Biegański
Olivia Błazik
Marianna Czmochowska
Bartosz Dworczak
Szymon Filipiak
Olivia Garczyńska
Aleksander Gręda
Serhii Khodiev

Marcin Klonowski
Martyna Kościelska
Nicolle Krakowska
Kacper Lawiński
Olivia Maziopa
Valeria Petrovskaya
Maria Pilarska
Piotr Rydz
Jakub Sarnowski
Leo Targoni
Małgorzata Walkowiak
Maja Zielińska
Julia Zygmunt

Opiekunka redakcji:
Aleksandra Konieczna
Skład
Tomasz Szukała
Strona internetowa
www.gazetafenestra.pl
Facebook
www.facebook.com/gazeta.fenestra
Instagram
gazetafenestra
Twitter
/twitter.com/FenestraGazeta

Druk
Drukarnia w Bydgoszczy
ul. Grunwaldzka 229
85-438 Bydgoszcz

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów.